Rok I Warszawa, 26 grudnia 1936 r. Nr. 11

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała 4-ta strona okładki 400 zł — pół 200 zł. ćwierć 100 zł. — 2 i 3 cia str. okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 4-ej str. 60 gr.: na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Czy warto nawozić pola torfem?

Badania gleboznawcze przeprowadzone w Polsce w ciągu ostatnich lat wykazują, że w naszych warunkach klimatycznych następuje wyraźne zmniejszenie się zawartości próchnicy w glebach, co pociąga za sobą degradację i niszczenie gruntów. Pozbawione próchnicy gleby tracą swoje dobre własności fizyczne, zmniejszają zdolność absorbcyjną, dzięki czemu składniki pokarmowe ulegają zwiększonemu ługowaniu wodą. Przy takiej degradacji nawozy mineralne oczywiście mniej skutecznie działają, gdyż łatwiej są z gleby wypłukiwane.

Forsowne zmniejszanie się zasobu próchnicy zachodzi w naszych glinkach lössowych, które często całkowicie są pozbawione próchnicy i obecnie straciły swoją słynną ogniś żyzność, której sława właściwie przechodzi już do historii. Jeszcze silniej zachodzi to zjawisko na glebach szczerkowatych, a zwłaszcza piaszczystych, gdzie zmniejszenie się próchnicy następuje gwałtownie. Zdarza się często, że poleśne gleby o sporej zawartości leśnej próchnicy, dające w pierwszych latach po karczunku wcale wysokie plony żyta i ziemniaków, potem szybko ubożeją, a plony spadają gwałtownie; niezłe grunty stają się prawie nieużytkami. A gleb takich w Polsce jest dużo, samych lössowych glinek będzie około 1,5 miliona ha, a szczerków i piasków znacznie więcej.

Na tych to glebach najkapitalniejszym zagadnieniem jest sprawa przywrócenia pierwotnej zasobności w związki próchnicze. Te bowiem dopiero mogą zwiększyć nasiąkliwość wodną i zdolność sorbcyjną, a dalej polepszyć własności fizyczne i biologiczne, dzięki czemu wpłynąć na powiększenie produkcyjności. Bez zasobu próchnicy samo nawożenie mineralne może prowadzić nawet do niekorzystnych dla rolnika zmian w glebie.

Dotychczasowa ilość obornika, przeznaczona do zasilania tych gleb, jest nie wystarczająca, a powiększenie jego produkcji przez racjonalne przechowanie i zużytkowanie również nie rozwiąże tego problemu. Rolnicy więc będą się

musieli uciec do jeszcze innych nawozów organicznych, to jest do nawozów zielonych i wszelkiego rodzaju kompostów. Oczywiście kompostów z małą domieszką części mineralnych. Jednak o poważnym zwiększeniu produkcji kompostów bez użycia w tym celu torfów nie ma co marzyć.

Zagadnieniem zastosowania torfu, jako nawozu organicznego, zainteresowano się bardzo w Rosji Sowieckiej zarówno teoretycznie, jak i praktycznie. We wschodniej i północnej części, a obecnie i w środkowej Rosji takie nawożenie się stosuje masowo.

W rzeczywistości działanie torfu jako nawozu bywa bardzo wydatne, ale nie zawsze. Często spotykamy się z wypadkami bądź słabego dodatniego działania, albo wręcz szkodliwego. Takie negatywne wyniki dadzą się wytłumaczyć złym przygotowaniem torfu (złe lub zupełnie nie przekompostowanie), albo jego nieodpowiednim zastosowaniem. W wielu wypadkach stosowano olbrzymie ilości „surowego“ torfu „na zapas“. Oczywiście, że czynności takiej nie można nazwać właściwym nawożeniem lecz melioracją.

Obfite nawożenie torfem powoduje radykalne zmiany (przynajmniej na pewien czas, zwłaszcza w glebie piaszczystej lub szczerkowej). Bowiem tworzy się płytka warstwa bardzo bogata w torf. Ujemną cechą takiej „nowej“ gleby jest silne chłonienie wody opadowej przez wierzchnią warstwę, oraz trudne oddawanie jej roślinności. W lata suche warstwa taka zatrzymuje w sobie prawie cały opad atmosferyczny, wskutek czego głębsze warstwy są znacznie uboższe w wodę niż przed nawiezieniem. I w razie gdy wierzchnia warstwa nie nasyci się jeszcze, z trudnością będzie się dzielić wodą z roślinami, bo torf, zwłaszcza nierozłożony, zazdrośnie zachowuje w sobie wodę. Rezultat — susza jeszcze silniej odbija się na tak nawiezionym polu. Mówi się wtedy, że torf „wypalił“ plon. Otóż dobre przekompostowanie torfu zmniejsza znacznie jego chłonność wodną i równocześnie zwiększa zdolność oddawania jej roślinom — czyli jak mówią ekolodzy współczynnik glebowy (w danym wypadku torfu) więdnięcia roślin się zmniejszył*).

*) Pod współczynnikiem więdnięcia rozumiemy ten stosunek wody do suchej masy gleby, przy którym rośliny zaczynają więdnąć. Jest on jednakowy dla wszystkich roślin uprawnych, stały dla danej gleby, a różny w różnych glebach. Dla gleb mineralnych wartość jego wynosi od 1 — 16, zaś dla torfów 30 — 40.

Doświadczenia, z których wynikami zamierzam podzielić się z czytelnikami, wykonano w Zakładzie Doświadczalnym Uprawy Torfowisk pod Sarnami na glebie piaszczystej, poleśnej, ze sporą ilością leśnej próchnicy. Porównywano w nich stosunkowo niewielkie dawki torfu niskiego (100 i 200 m^3) z obornikiem (400 q). Doświadczenia te zaprojektowano na dłuższy przeciąg lat, więc ujęto je w płodozmian norfolgski, w którym co 4-ry lata dawano pod ziemniaki porównywane nawozy organiczne, zaś na owsie, grochu i życie, idących kolejno po ziemniakach badano następcze ich działanie. Cały płodozmian ujęto w cztery pasy tak, że corocznie wszystkie rośliny były siewane. Ponieważ doświadczenie to prowadzone jest już rok trzeci, a w roku bieżącym klęskowa susza nawiedziła Polesie Wołyńskie, wyniki dotychczas otrzymane już są miarodajne dla praktyki.

Do doświadczeń używano dobrze przefermentowanego obornika z pryzmy, oraz torfu przekompostowanego z zielskiem (wyrosłym na torfowisku) i z darnią. Komposty torfowe przygotowywano w ciągu lata na torfowisku, przy czym były zlewane dwukrotnie gnojówką i kilkakrotnie wodą w czasie suszy, oraz dwukrotnie przerabiane. W zimie były wywożone z torfowisk na glebę mineralną i tam w kupie czekały już do wiosny na przeoranie. Obok poletek zasilanych samym torfem i samym obornikiem były poletka nawożone jednocześnie torfem i obornikiem (pół na pół), oraz pełnym nawozem mineralnym i torfem z nawozem mineralnym. Wszystkie nawozy dawano na wiosnę, wychodząc z założenia, że na jesieni rolnikowi jest trudno wywieść kompost i przeorać, ale stosunkowo łatwo wywózkę może uskutecznić w wolnym czasie w zimie, a na wiosnę przyorać.

Po życie wykonywano płytką orkę, później bronowano kilkakrotnie w miarę potrzeby w celu zniszczenia chwastów, oraz dawano głęboką orkę zimową. Na wiosnę nawozy przyorywano płytko możliwie jak najwcześniej. Doświadczenia rozpoczęto w roku 1934, a więc w pierwszym doświadczeniu już przez dwa lata można by było obserwować natsępcze działanie nawozów. Niestety w roku bieżącym huraganowy wiatr zdmuchnął nam na wiosnę z pola obsianego grochem część wierzchniej warstwy, wobec czego musieliśmy zrezygnować z tego doświadczenia. Wyniki doświadczenia w skróceniu podaję na str. 3-ej w formie 3 tablic.

Rozpatrzmy teraz treść tych tablic. Jak widać działanie obornika jest znaczne. W roku 1934

Tab. I.

	Nawożenie	1934 r. ziemniaki plon kłębów w q z ha	1934 r. ziemniaki % skrobi	1935 r. owies plon w q z ha ziarna	1935 r. owies plon w q z ha słomy	Zwyżki na nawozach ziemniaków q z ha	Zwyżki na nawozach ziarna owsa q z ha
1	Bez nawozu	174 ± 1,4	17,4	20,6 ± 0,8	36,0 ± 1,7	—	—
2	Obornik 400 q na ha	269 ± 4,0	15,1	22,7 ± 0,7	35,8 ± 1,0	95	2,1
3	Torf 100 m na ha	212 ± 9,4	16,4	21,3 ± 0,3	29,9 ± 0,6	38	0,7
4	Obornik 200 q + torf 100 m^3	238 ± 5,6	15,1	20,4 ± 0,5	33,5 ± 0,4	64	0,2
5	Torf 200 m^3 + K_{80} + P_{30} + N_{15}	227 ± 12,2	15,2	20,0 ± 1,5	31,2 ± 1,6	53	—0,6
6	K_{80} P_{30} N_{15}	196 ± 7,1	15,6	18,8 ± 0,9	28,9 ± 0,6	22	—1,8

Tab. II.

	Nawożenie	1935 r. ziemniaki plon kłębów w q z ha	1935 r. ziemniaki % skrobi	1935 r. owies plon w q z ha ziarna	1935 r. owies plon w q z ha słomy	Zwyżki na nawozach ziemniaków q z ha	Zwyżki na nawozach ziarna owsa q z ha
1	Bez nawozu	174 ± 9,3	17,3	13,9 ± 0,1	18,9 ± 0,6	—	—
2	Obornik 400 q na ha	324 ± 4,3	17,7	16,6 ± 0,8	24,9 ± 0,5	150	2,7
3	Torf 200 m^3 na ha	231 ±13,4	14,7	14,7 ± 0,5	21,1 ± 0,9	57	0,8
4	Obornik 200 q + torf 100 m^3	297 ± 8,1	16,2	14,8 ± 0,5	20,7 ± 0,7	123	0,9
5	Torf 200 m^3 + K_{50} + P_{30} + N_{25}	242 ±18,0	16,0	15,6 ± 0,9	20,5 ± 0,6	68	1,7
6	K_{50} P_{30} N_{25}	196 ± 6.4	15,9	15,7 ± 0,8	21,8 ± 0,6	22	1,8

Tab III.

	Nawożenie	1936 Ziemniaki plon kłębów w q z ha	1936 Ziemniaki % skrobi	Zwyżki na nawozach
1	Bez nawozu	201 ± 8,2	15,1	
2	Obornik 400 q na ha	287 ±11,0	11,4	86
3	Torf 200 m^3 na ha	307 ±25,0	10,9	106
4	Obornik 200 q + torf 100 m^3	314 ± 7,6	11,3	113
5	Obornik 200 q na ha	254 ±16,4	12,6	53
6	Torf 200 m^3 + K_{50} + P_{30} + N_{25}	317 ±13,0	10,5	116

zwyżka wynosi 95 q ziemniaków na ha, w r. 1935 — 150 q, w 1936 — 86 q. Działanie torfu było w latach 1934 i 1935 słabsze niż obornika, zwyżki plonów wynosiły bowiem 38 q i 57 q ziemniaków, przy czym trzeba zwrócić uwagę, że w roku 1934 dano tylko 100 m^3 torfu. Natomiast w 1936 nadwyżka wynosiła aż 106 q ziemniaków.

Tam gdzie dano połowę torfu plus połowę obornika, zwyżka wynosiła bądź średnią (1934 r.), bądź nawet więcej (w latach 1935 i 36). Wreszcie działanie nawozów mineralnych było niewielkie i to zarówno przy stosowaniu ich z torfem czy bez. Ciekawy jest wpływ torfu w tym fenomenalnie suchym roku 1936. W lipcu i czerwcu susza była katastrofalna, odbiło się to silnie na ziemniakach na piasku. Nać więdła i schła, kłęby, które się w tym czasie zawiązały nawet dosyć obficie, nie rosły, więdły, stawały się pomarszczone, były jakby sparzone. Poletka, zasilone nawozami organicznymi, a zwłaszcza torfem, wyróżniały się w doświadczeniu, gdyż były w mniej opłakanym stanie. Dopiero opady sierpniowe poprawiły sytuację. Ziemniaki na nowo zaczęły się zielenić i rosnąć. Młode kłęby puszczały krótkie stolony, na końcach których wiązały się nowe kłęby „dzieciuchy". Oczywiście dzięki takiemu stanowi rzeczy plon był nieduży, a kłęby niedojrzałe i ubogie w skrobię. Niewątpliwie najwyższy plon na nawożeniu kompostem torfowym zawdzięczać należy najlepszemu przetrzymaniu przez rośliny okresu suszy na tych poletkach. Dobrze przygotowany torf uchronił ziemniaki w znacznej mierze od suszy.

Jednak działanie następcze obornika jest lepsze niż torfu, owies zasiany po ziemniakach w drugim roku po oborniku dał zwyżkę 2,1 q, względnie 2,7 q na ha w porównaniu do poletek nienawożonych, podczas gdy na torfie tylko 0,7 i 0,8 q. Przypuszczalnie rozkład próchnicy torfowej był szybszy niż próchnicy obornika.

Widzimy więc, że skompostowany torf, użyty jako nawóz dał poważne nadwyżki plonów i pozwolił na kolosalną oszczędność obornika.

W celu stwierdzenia, jak wpływa nawożenie

organiczne, a w szczególności torf na ilość próchnicy w glebie, na poletkach nawożonych obornikiem, torfem i nienawożonych wcale oznaczono próchnicę metodą spalania nadmanganianem potasu (metoda opracowana przez Instytut Chemii Rolnej Politechniki Lwowskiej w Dublanach). Próbki do analiz brano we wrześniu, a więc już po wykopaniu ziemniaków. Wynik podany jest w tab. 4.

Ilość próchnicy w wierzchniej warstwie gleby w % suchej masy gleby.

Tab. IV.

Nawożenie	Na ziemniaczysku nawożenie bezpośrednie	Na owsisku działanie następcze nawożenia	W lesie obok pola
Bez nawozu	1,38±0,05	1,37±0,05	1,80±0.03
Obornik 400 q na ha	2,05±0,12	1,71±0,05	—
Torf 200 m³ na ha	1,95±0,09	1,70±0,03	—
Torf 200 m³ — K_{80} P_{30} N_{25}	1,92±0,03	—	—

Jak wskazują liczby powyższej tablicy, pod wpływem nawożenia zarówno obornikiem, jak i torfem ilość próchnicy kolosalnie się zwiększyła (o 48% na oborniku, a o 41% na torfie). Jednak już po drugim sezonie wegetacyjnym ilość jej na poletkach nawożonych znacznie się zmniejszyła.

Doświadczenia te dowodzą jak wielkie mamy możliwości w wyzyskaniu rozmaitych wykopków z kanałów i rowów na torfowiskach, z odpadków przy kopaniu i suszeniu torfu na opał, oraz z torfów, które nie nadają się na użytki polowe czy łąkowe z powodu trudności ich osuszania lub nadmiernej kwasoty (torfy wysokie i bagnowe). Zwłaszcza gdy uprzytomnimy sobie, że u nas torfowiska najczęściej leżą w pobliżu gleb piaszczystych i szczerkowych ubogich w próchnicę. Niestety dotychczas posiadamy mało badań, doświadczeń i obserwacji nad wyzyskaniem nawozowym tego cennego materiału, który jest zresztą bardzo rozmaity i przeto inaczej trzeba przygotować i stosować bogaty w wapno torf dolinowy, inaczej nizinny, a jeszcze inaczej kwaśny tofr wysoki czy bagnowy. To też czeka polską naukę, doświadczalnictwo i instytucje społeczne ogromna praca, mająca na celu rozwiązanie w sposób praktyczny tego zagadnienia, którego efekt może być bardzo doniosły. Źle jest jednak zaiste, że zainteresowanie tym problemem jest tak małe, a i to często rozbija się ono o nieumiejętne podejście do sprawy.

Czemerne — Sarny.

Dr. Bolesław Świętochowski.

Zboża selekcyjne.

Już dawno rolnik zdawał sobie z tego sprawę, że siewając zawsze, co roku, tylko u siebie wytworzone nasienie, z czasem stopniowo i powoli, ale stanowczo dochodzi do coraz gorszych plonów i szczuplejszego ziarna. Mawiano wtedy, że zboże siewne się **wyrodziło.** Jako sposób uniknięcia dalszego wyradzania się nasienia przyjmowano za lekarstwo wymianę zboża siewnego z bliższym lub dalszym sąsiadem. To przekonanie tkwi jeszcze u nas w wielu okolicach, ale należy je uznać za zupełnie mylne i nieuzasadnione. Dziś już z całą pewnością nauka stwierdziła, że możliwe są przypadki, iż jedno zboże, przewiezione w inną okolicę niż dotychczas było siewane, wskutek korzystniejszego dla niego czy to klimatu, czy gleby, wilgotności roli, jej nieboskłonu, otoczenia, braku chwastów itp., wyda lepsze plony niż miejscowe, ale również jest możliwe, a nawet bardziej prawdopodobne, że dostawszy się w gorsze dla siebie warunki, niż te, w jakich poprzednio było siewane, wyda plon marniejszy niż miejscowe. Jest to tylko loteria, na której wygrywa jeden na dziesięciu.

Ci, co się już sami sparzyli na tej zamianie zbóż byle z dalszej okolicy, zaczęli rozumować, że może lepiej byłoby, zamiast oglądać się na obce zboża, samemu własne uszlachetniać i podnosić. To też wobec częstych, a zupełnie słusznych nawoływań, aby nie siewać lichym, źle oczyszczonym i źle rozgatunkowanym ziarnem, co ze względu na wytwarzanie od razu z początku rozwoju rośliny silnych i zdrowych siewek, jest zupełnie usprawiedliwione — poszli niektórzy o krok dalej, przypuszczając, że przez zasiewy na małej przestrzeni ziarna możliwie jak najgrubszego i najpełniejszego dojdą w ten sposób po paru latach w ogóle do poprawy samej gatunkowości własnego zboża. Więc zaczęto silnie młynkować, pilnie odsiewać najgrubsze ziarno na przetakach, a inni nawet zaczęli uznawać za najlepsze to ziarno grube i ciężkie, które samo przy zwózce wykruszyło się na płachtach wozowych lub na klepisku. Wszystkie te zabiegi okazały się jednak wkrótce zupełnie zawodne. Najgrubsze i najcięższe ziarno, pochodzące zwykle, od roślin, które wydały jeden lub dwa kłosy, spro-

wadziło dla rolnika klęskę zboża bardzo mało plennego, licząc plon w stosunku do przestrzeni obsianej. Gorzej jeszcze, bo zasiew najcelniejszego ziarna, zebranego z wykruszenia się zboża, doprowadził u żyta przeważnie do otrzymywania kłosów „przestrzelonych", t. j. niewypełnionych, które to właśnie najgrubsze ziarno dają — a u pszenicy i innych zbóż — do własności łatwego osypywania się ziarna przy koszeniu, zwózce, a nawet na pniu. Jednym słowem, te metody nie doprowadziły do ulepszenia ziarna siewnego.

Po tych niefortunnych próbach zaczęli niektórzy rolnicy przystępować do „hodowli" zbóż, t. j. do celowego wybierania najlepszych, jak im się zdawało, roślin zbożowych i wysiewania ziarna z nich zebranego na „matecznikach", t. j. w „szkółkach". Był to już pewien postęp, bo gdy się przekonano, że samo mechaniczne wydzielenie najpiękniejszego zboża nie prowadzi do celu, zrozumiano, że cecha „plenność" tkwi głębiej w naturze rośliny, że jest to to samo, co np. u maciory, dającej 10 — 12 ładnych prosiąt, a takiej, która wyda zwykle tylko 3 — 4 sztuk swego potomstwa. Na oko może ta druga maciora wydawać się nawet lepsza od pierwszej, a jednak rolnik będzie zawsze wolał tę płodniejszą. To samo jest u zboża, ale tu uczyniono ten błąd w tym **wybieraniu** (selekcji), że znowu złudzono się pięknością kłosa. I tak pierwsi nasi hodowcy zbóż przeszukiwali swe pola zbożowe i zbierali z nich najpiękniejsze i najpełniejsze kłosy, a potem, po wykruszeniu tychże, wysiewali na matecznikach. Błąd w tej selekcji popełniony wkrótce dał się odczuć, gdyż wielu z bardziej dociekliwych hodowców, doszło do tego przekonania, że zbierając tylko najpiękniejsze kłosy, z łatwością można wybrać do dalszego rozmnożenia nie rośliny **najplenniejsze,** ale takie, które są mniej plenne, lecz o pięknych „na oko" kłosach. Czy rolnikowi zależy na pięknych, w swym kształcie kłosach, czy na innych własnościach jako to: plenności, dobrej wypiekalności ciasta, dobrej wydajności mąki, jej pożywności (zawartość białka) itp.—nie potrzeba tu tego wyjaśniać, gdyż każdy sam sobie z tego zdaje sprawę. To też nieraz zboża hodowane „na piękność" i „szlachetność" kłosów, błyskały nagle na rynku nasiennym dużą wziętością, ale już po niewielu latach usuwały się w cień co do plenności i innych zalet w stosunku do tych zbóż, których kłosy przedstawiały się mniej pokaźnie, nieraz nawet skromnie. Należy o tym rolnikowi zawsze bacznie pamiętać, aby się nie dać skusić tylko „pięknością" kłosów.

Więc i hodowla „podług piękności kłosa" zawiodła, a hodowcy przeszli do wybierania całych, na oko najlepszych roślin zbożowych, t. j. ze wszystkimi kłosami, z korzeniem i z ziemi wyjętych, i uznanych za najlepsze na podstawie miary i wagi. Rośliny siane ziarnkowo, w równych odległościach od siebie, zaczęto porównywać z punktu widzenia ogólnych plonów i cech ich potomstwa. Możnaby tu się wyrazić, że dobroć i szlachetność oceniano już nie podług wartości rodziców, ale podług ich dzieci, wnuków i prawnuków. Ten ród lub rody, które w najdłuższym szeregu potomstw utrzymywały się na czele były uznawane za godne do szerszego rozmnożenia i następnie odstępowania ich innym rolnikom już jako **zboże selekcyjne.** Była to hodowla rodowa, w przeciwieństwie do **hodowli rodowodowej,** gdzie zalety potomstwa opierano na zaletach rodziców lub dziadków, albo **h. kłosowej.** Chociaż często wskutek skłonności ludzkiej do łudzenia się pięknymi kształtami, nieraz i ci hodowcy dawali się skusić i zejść z prostej drogi trzymania się ściśle oceny przedmiotowej, dążącej do uwzględniania celów czysto gospodarczych, aby zboczyć znowu na ocenę t. zw. podmiotową, t. j. od własnego zapatrywania zależną. Więc znowu pojawiły się pyszne, śliczne odmiany zbóż, pieszczące oko swym wyglądem na polu, — ale w ocenach ścisłych ustępujące innym, niemal „kopciuszkom", bardzo wewnętrznie wartościowym.

W ostatnich czasach przekonano się jednak, że i ta ocena rodowa sama przez się daleko nie doprowadzi. Takie rośliny, jak: pszenica, jęczmień i owies, same się przeważnie zapylające, nie są zdolne do wydawania znacznie od siebie wyższych wartością swoją potomstw. Z tego powodu cała selekcja rodowa była niejako jakby wyszukiwaniem w kwarcie siwego maku nielicznych ziarnek białych. Rozumiemy więc, że jak i w tym przykładzie, doszedłszy do pewnego zbioru białego maku, nic już dalej na tej drodze przebierania ziarnek nie zrobimy, tak i u zbóż dochodzi się wreszcie do tej granicy, poza którą przy pomocy samej selekcji nic już zdziałać nie można. Taka odmiana roślin samopylnych raz doszedłszy u hodowcy do swego szczytu plenności, nie da się dalej ulepszać na tej drodze.

Tu dopiero wkracza w swe prawa nowa metoda hodowli, t. z. **genetyczna,** t. j. polegająca na sztucznym zapylaniu jednej rośliny przez drugą, tak w obrębie jednej i tej samej odmiany, jak i używając do tego celu pyłku innej odmiany, przy równoczesnym badaniu dalszych potomstw, otrzymanych z tego sztucznego zapylenia kwiatu

zbożowego. W tym ostatnim wypadku nazywamy takie zapylenie: „krzyżowaniem“. Za daleko byśmy zaszli, gdybyśmy tu chcieli bliżej opisywać cały ogrom widnokręgu, jaki się ukazał hodowcy przez wprowadzenie hodowli genetycznej. Tu niemal nie istnieją, do pewnych granic, niemożliwości, np.: można wyhodować tak pszenicę, jak żyto lub inne zboża o cechach z góry żądanych, a dawniej uważanych w danym klimacie, czy na danej glebie za nieosiągalne, np.: duża mączystość ziarna lub przeciwnie wielka pożywność zatem białkowatość, lub też zwiększenie plonu do granic osiągalnych , a ograniczonych zasobami danej gleby, uprawą i przestrzenią. Można wreszcie wyhodować zboża o dużym ziarnie lub przeciwnie drobnym lecz pełnym, — szkliste lub mączyste, białe lub czerwone, rośliny o kłosach gładkich lub ościstych, o plewie białej lub czerwonej itp. — w ogóle można tworzyć z tych kombinacyj dowolne a dawniej nieznane odmiany, zawsze dostosowane do danego celu gospodarczego — a co najciekawsze, stale dziedziczące swoje cechy.

Z powyższego krótkiego szkicu historycznego hodowli zbóż widzimy, że zbyt mało na ogół rolnicy zdają sobie sprawę z tego, jak wielkie znaczenie posiada zaopatrywanie się w zboże siewne u hodowców światłych a sumiennych. Jeżeli jeszcze dadamy, że osiągnięte przez hodowlę **korzystne cechy** u zbóż siewnych w **dalszych odsiewach po trochu zanikają,** już to wskutek zapylenia się małowartościowymi odmianami, siewanymi u sąsiadów, jak to się dzieje przeważnie u żyta, (rośliny obcopylnej), lub wskutek naturalnej, niezależnej od gospodarza, selekcji pod wpływem warunków uprawowych, które nieraz faworyzują coraz mniej wartościowe rody (linie) roślin samopylnych, jak np. u pszenicy, jęczmienia i owsa—to nie da się dość gorąco zalecać zawsze jak najczęstszego zaopatrywania się w zboże selekcyjne u źródła, aby mieć zawsze na pewno najbliższe potomstwo rodów najwyższej jakości. Zboże to nie źrebak, jałoszka lub świnka, które już po części „na oko“ ocenić można, chociaż i tu przezorny rolnik zażąda okazania mu rodziców nabywanych okazów, lub rodowodów, zaświadczeń mleczności itp. Ale ziarna selekcyjnego niczym się nie da rozpoznać od zwykłego, gdyż ono niczym się nie wyróżnia. Owszem, nieraz bywa przez nieznawców uznawane zwykłe zboże za lepsze od selekcyjnego, gdyż ktoś zadał sobie trud silniejszego odwiania go na młynku lub odgatunkowania na przetakach, przy czym niezawodnie powiększył w tym zbożu ilość ziarn, pochodzących z roślin „przestrzelonych“, lub nieplennych, małokłosowych.

A jednak najtańszą w naszych czasach melioracją, obok racjonalnego użycia nawozów pomocniczych, jest stosowanie do siewu zboża szlachetnego, selekcyjnego, gdyż w ten sposób bez większych nakładów, tylko zapłacenia wyższej ceny za zboże siewne, uzyskać można plony o 25 do 40% wyższe, niż zasiewając własne, wyrodzone ziarno. Weźmy taki przykład: przypuśćmy, że siewamy jakieś 120 kg ziarna na hektar, a za zboże selekcyjne zapłaciliśmy chociażby podwójną cenę targową. Cena takiego naprawdę hodowanego zboża musi być wysoka, gdyż przecież każdy rozumie, iż sumienna hodowla obciąża hodowcę dużymi kosztami i wysiłkiem pracy umysłowej oraz fizycznej, za co należy mu się pewne odszkodowanie. Po takim zasiewie najniezawodniej tam, gdzie poprzednio z naszego zboża bylibyśmy zebrali z ha 12 do 14 q, po zasiewie zbożem selekcyjnym zbierzemy 16 do 20 i więcej kwintali. Tu już prosty rachunek nam wykaże, że nakład chociażby podwójnego kosztu zasiewu w porównaniu do siewu ziarnem nieszlachetnym opłaci się parokrotnie.

Ale warunek jeden: **ponieważ po ziarnie nikt, ale to bezwzględnie nikt nie rozpozna czy to jest zboże selekcyjne i to hodowane w najbardziej udoskonalony sposób, czy też tylko odsiew lub zwykłe zboże, zatem należy nabywać ziarno do siewu tylko u osób lub firm, do których ma się pełne zaufanie.** Przy tym dodać trzeba, że wszelkie protegowanie i popieranie tej lub owej odmiany z jakichkolwiek innych względów niż czysto rzeczowych, może niezwykle szkodzić tak samym nabywcom zbóż siewnych, jak i całej idei racjonalnej hodowli.

Jerzy Ryx.

Zagadnienie zielarstwa w Polsce.

Niezmiernie ciężkie warunki ekonomiczne, w jakich znajduje się nasze rolnictwo w dobie obecnej, stwarzają konieczność szukania nowych źródeł dochodu, takich źródeł, któreby mogły podnieść rentowność naszych gospodarstw wiejskich i zapewnić im tym samym egzystencję. Jednym z takich źródeł dochodu może się stać uprawa ziół leczniczych, o ile tylko będzie w sposób umiejętny i racjonalny prowadzona.

Ta dziedzina produkcji znajduje się u nas je-

szcze w dużym zaniedbaniu, jakkolwiek w naszym kraju, ze względu na bardzo korzystne warunki naturalne, posiada wszelkie dane do pomyślnego rozwoju.

Na ziemiach Polski, tak bogatych we florę, rośnie około dwustu gatunków roślin, znajdujących duże zastosowanie w lecznictwie. Jedne z nich są już od dłuższego czasu w uprawie ogrodowej, bądź polowej, inne występują wyłącznie w stanie dzikim i w takim stanie są zbierane. Powoli niektóre z nich wprowadzone są do uprawy z zupełnie zadawalniającym wynikiem, jednak wiele jeszcze roślin leczniczych pozostaje pod tym względem niewyzyskanych.

Jakkolwiek więc kraj nasz posiada wielką różnorodność rodzimych ziół lekarskich, jednak niektóre z nich sprowadzamy dotąd jeszcze z zagranicy i to nawet w pokaźnych ilościach. Wspomnę dla przykładu o rumianku pospolitym (Matricaria Chamomilla L.), który rozpowszechniony jest na dużym obszarze Polski i występuje często jako chwast, pomimo tego jednak jeszcze dotąd nasze firmy zmuszone są do jego importu głównie z Węgier, gdyż produkujemy go za mało dla pokrycia zapotrzebowania krajowego. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że rumianek krajowy jest lepszy od węgierskiego, który zdołał wyrobić sobie dobrą markę na rynku obcym.

Podobna zależność od zagranicy stanowi duże niebezpieczeństwo na wypadek wybuchu wojny, gdyż kraj, nie posiadający dostatecznie rozwiniętej produkcji własnej roślin lekarskich, może się znaleść w niemożności zaopatrzenia swej armii i ludności z powodu odcięcia od dotychczasowych swych dostawców. Poza tym taki stan oddziaływa ujemnie w obecnej chwili na nasz bilans handlowy. Wprawdzie pozycja ta w całokształcie naszych obrotów z zagranicą nie jest duża, gdyż wynosi mniej więcej dwa i pół miliona złotych, tym niemniej jest całkowicie nieuzasadniona, zważywszy, że przez wzmożenie rodzimej produkcji ziół lekarskich możemy nie tylko dojść do pokrycia własnego niedoboru, ale również uzyskać nadwyżki, które mogłyby być wywiezione zagranicę. Taki stan rzeczy niewątpliwie doprowadziłby do poprawy odpowiedniej pozycji w naszym bilansie handlowym.

Według danych Polskiego Komitetu Zielarskiego ogólna powierzchnia zarejestrowanych plantacji ziół leczniczych wynosiła w roku ubiegłym na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z górą 524 ha. Jest to powierzchnia plantacji bardzo mała, jeżeli porównamy ją z powierzchniami tego rodzaju upraw sąsiadujących z nami państw, np. z Niemcami, lub choćby z mniejszą od Polski Czechosłowacją, nie mówiąc już o Rosji, w której według statystyki z roku 1930—1931 obszar wszystkich plantacji zielarskich przekraczał już wówczas 63.000 hektarów, a od tego czasu powiększył się bardzo poważnie. Tak małe zainteresowanie ze strony rolników polskich sprawą uprawy ziół lekarskich należy tłumaczyć sobie niedowierzaniem w dochodowość podobnych upraw. O ile do niedawna produkcja roślin leczniczych faktycznie mogła mało się opłacać, o tyle dzisiaj sytuacja uległa dużej zmianie na lepsze. Możemy bez przesady twierdzić, że uprawa ziół lekarskich, przy umiejętnym ich doborze w stosunku do gleby i klimatu, daje dochód co najmniej dwukrotnie, a nawet kilkakrotnie wyższy z jednostki powierzchni, niż jakiekolwiek zboża. Obok tego przynosi ona inne jeszcze korzyści pośrednie, lecz niemniej ważne. Do nich np. możemy zaliczyć wpływ dodatni jednorocznych roślin lekarskich, wprowadzonych do płodozmianu, na następujące po nich płody rolne. Dla gospodarstw pszczelniczych uprawa ziół leczniczych również nie pozostaje bez korzyści, gdyż dużo z pośród nich są jednocześnie roślinami wybitnie miododajnymi, jak na przykład: prawoślaz lekarski, lawenda, szałwia, kozłek lekarski i inne, stąd też uprawa ich może być zupełnie połączona z prowadzeniem pasieki.

Dotychczas uprawą u nas ziół lekarskich zajmują się częściej większe gospodarstwa rolne, nieco rzadziej natomiast gospodarstwa mniejsze. Również większe plantacje spotykają się prawie wyłącznie w gospodarstwach folwarcznych. W Niemczech natomiast ma się rzecz odwrotnie. Tam rośliny lecznicze uprawiane są głównie przez tysiące właścicieli drobnych gospodarstw włościańskich i dostarczają surowiec pierwszorzędnej jakości. W Rosji przedwojennej, która już wówczas miała znaczne przestrzenie pod uprawą ziół lekarskich, bo w roku 1913-ym — 14.000 hektarów, — plantatorami byli przeważnie drobni rolnicy, rzadziej niewielkie gospodarstwa folwarczne. Uprawa roślin leczniczych stanowiła tam przeważnie dodatkową gałąź produkcji. W Czechosłowacji również produkcja spoczywa prawie wyłącznie w rękach drobnego rolnika. Jeżeli więc u sąsiadów naszych uprawą ziół lekarskich zajmują się przede wszystkim drobni rolnicy i ciągną z tego poważne dla siebie korzyści, dlaczego więc nasz rolnik stroni od tego rodzaju upraw?

Niewątpliwie przyczyną tego zjawiska jest niedostateczne, jak dotąd zrozumienie ze strony

drobnego rolnika korzyści, wypływających z tego rodzaju kultur. Być może również, że i tutaj odgrywa pewną rolę, że się tak wyrazimy, niechęć do „nowinek“. A przecież drobne gospodarstwo może być zupełnie dobrze przystosowane do upraw ziół lekarskich. Ostatnie badania, przeprowadzone w Czechosłowacji nad rentownością upraw ziół lekarskich, potwierdzają z całą pewnością, że największe szanse mają drobne uprawy w gospodarstwach włościańskich, natomiast uprawy większe rentują się znacznie gorzej, chyba że posiadają równocześnie własny aparat przetwórczy, a zatem nabierają charakteru przemysłowego.

Następnie małe gospodarstwa włościańskie mają zwykle nadmiar rąk roboczych, które mogą być zatrudnione i wyzyskane przy tego rodzaju uprawach, wymagających dużego nakładu pracy ręcznej. Siłą więc roboczą mogą być tam dzieci gospodarza lub starzy, niezdolni do cięższej pracy fizycznej na roli. Znajdą zajęcie dla siebie i ci, którzy w innych okolicznościach stanowiliby ciężar dla rodziny.

Sądzimy, że byłoby ze wszech miar wskazane, aby Izby i Organizacje Rolnicze zainteresowały w większym niż dotychczas stopniu sfery rolnicze sprawą zielarstwa rodzimego, przed którym otwierają się szerokie horyzonty.

Dodamy w końcu, że nad naszym zielarstwem czuwa Polski Komitet Zielarski, powołany do życia z inicjatywy Państwowego Instytutu Eksportowego. Siedzibą jego jest Warszawa, a działalność obejmuje cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej. Jest on reprezentacją wszystkich zainteresowanych sfer, a więc sfer naukowych, rolniczych, farmaceutycznych, handlowych i temu podobnych, powołanych do przestudiowania zagadnienia zielarskiego w Polsce. Opieka tego Komitetu daje pełną gwarancję, że rozwój zielarstwa polskiego będzie postępował planowo i racjonalnie.

Poznań. *Dr. K. Moldenhawer.*

Z rolniczej prasy zagranicznej.

„Szkodliwe promienie i ich zwalczanie“.

Przed kilku laty poczęto głosić w Niemczech teorię, iż podziemne żyły wodne są źródłem specjalnego promieniowania, szkodliwego dla ludzi, zwierząt i roślin oraz mogącego być przyczyną występowania niektórych chorób, a m. in. raka. Teoria ta jest popularna w kołach różdżkarzy niemieckich, którzy twierdzą, iż szkodliwe działanie tego zjawiska może być wyeliminowane dzięki zastosowaniu specjalnych „aparatów ochronnych“, umieszczonych w zagrożonych miejscach. Ustalenie tych miejsc ma być rzekomo niezmiernie łatwe dzięki działaniu „różdżki“ — pozwalającej dokładnie określić zakres podziemnych biegów wód.

Przeciwko rozpowszechnianiu podobnych poglądów występuje w piśmie „Die Technik in der Landwirtschaft“ Nr. 4 z 1936 r. geolog prof. dr. A. Ebert, twierdząc, iż geolodzy i górnicy — a więc ludzie, znający najlepiej wnętrze ziemi — nie stwierdzili dotąd, by poza niektórymi obszarami o wapiennym lub gipsowym podłożu, istniał określony system „rzek“ podziemnych, wobec czego nie może być mowy o ścisłym określeniu ich granic, — czego zresztą w rzeczywistości — w/g autora — żaden różdżkarz się nie podejmie.

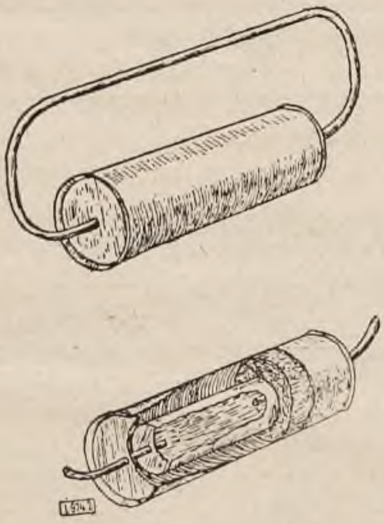
Fizyka zna radioaktywne promieniowanie ziemi — które jednak nie przenika przez mury domów, gdy tymczasem różdżkarze twierdzą, że szkodliwe promieniowanie działa również na piętrach. Znane jest również promieniowanie kosmiczne — które jednak jest zjawiskiem występującym na całej powierzchni kuli ziemskiej. Jedno i drugie promieniowanie może być badane za pomocą metod naukowych — czego nie można powiedzieć o rzekomym „szkodliwym“ promieniowaniu ziemi. Dlatego też wobec niemożliwości stwierdzenia tego zjawiska w drodze naukowej, mówi się wśród zwolenników jego istnienia, o działaniu „nieznanych sił“.

Według autora jest rzeczą charakterystyczną, że różdżkarze wykrywają istnienie szkodliwych promieni z reguły w pokojach sypialnych co w skutkach pociąga zainstalowanie kosztownego często aparatu ochronnego ich pomysłu. Również na dowód skuteczności propagowanych środków ochronnych przytacza się fakt, iż po zainstalowaniu aparatu ochronnego, różdżka przestaje reagować na „promienie“. Zjawisko to, według autora, nie sprawdza się jednak, jeśli wezwać innego różdżkarza, który o umieszczonym aparacie nie wie. Podobnież sprzeczne są orzeczenia różnych różdżkarzy co do miejsc, gdzie szkodliwe promienie występują. Według autora dowolność tej teorii potwierdza również

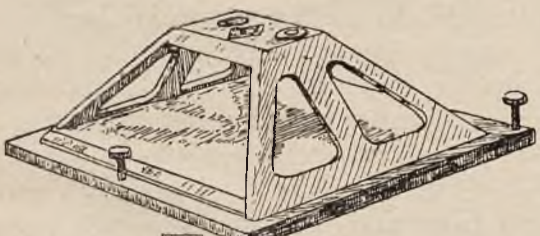
różnolitość aparatów ochronnych, które istnieją w przeszło 100 odmianach. Fakt, że konstrukcja ich nie jest oparta na jakiejś ogólnej zasadzie, jest wiele mówiący i dowodzi braku jakichkolwiek wskazań przy ich projektowaniu.

Należy zaznaczyć, że pojawiły się nawet aparaty ochronne, noszone w naszyjnikach, obuwiu, kołnierzykach itp. Według autora skuteczność ich może polegać jedynie na jakiejś mistycznej wierze w ich działanie, podobnie jak niektórym ludziom pomagają amulety. Ponieważ jednak wiary takiej u zwierząt rozbudzić nikt nie potrafi — nonsensem jest ponoszenie wydatków, sięgających przy niektórych aparatach kilku tysięcy marek, celem instalowania ich w budynkach inwentarskich.

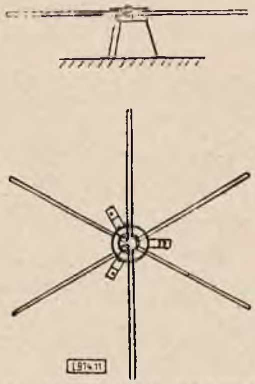
Ogólnie biorąc autor artykułu uważa propagandę aparatów rzekomo ochronnych za niedopuszczalną i szkodliwą.



Rys. 1. „WEHRMEISTER — APPARAT" składa się z pokrywy miedzianej, wewnątrz której znajduje się cylinder betonowy. W samym środku przyrządu jest puszka żelazna, wypełniona olejem rycynowym. W całość wmontowany jest masywny pałąk miedziany. Cena za parę (koniecznie para) 40 RM. Dla ochrony jednego domu należy wmontować od 6 do 14 aparatów.



Rys. 2. APARAT OCHRONNY EPIKUR STETTNER'A. W ukośnej ramie są wmontowane 4 lustra. W górnej części aparatu znajduje się kompas i libela. Działanie: promienie kosmiczne załamują się pod kątem prostym na lustrach, powodując ochronę przeciw promieniowaniu ziemi!...



Rys. 3. PRZYRZĄD OCHRONNY, przystosowany do podróży i do umieszczenia w pokoju hotelowym, dlatego też poszczególne metalowe promienie dają się rozmontowywać.

Pogląd ten powinien być rozważony i w Polsce, ponieważ i do nas zaczynają przenikać wiadomości o istnieniu „szkodliwego" promieniowania ziemi, a w ślad za tym idzie i propaganda aparatów ochronnych. Obok zamieszczamy rysunki paru typów tych aparatów, aby wykazać na jak absurdalnych podstawach są one budowane.

Program rozwoju hodowli owiec w Niemczech.

Nowy niemiecki „plan czteroletni", który, jak sama nazwa wskazuje dąży do osiągnięcia pewnego celu w określonym czasie, ma działać również w zakresie hodowli owiec. Stan owiec w Niemczech w chwili obecnej, (spis z grudnia 1935 roku) wynosi około 3.822.740 sztuk. Spis tegoroczny wykazał zapewne nieznaczną zwyżkę. Przed niemiecką hodowlą postawione zostało zadanie podniesienia w przyszłości pogłowia owiec do 10 milj. sztuk. Zadania tego nie będzie można spełnić w ramach zakreślonej „czterolatki", gdyż tak znaczny przyrost musiałby się odbić na poziomie hodowli innych zwierząt. Najbliższym więc celem — możliwym do wykonania w ciągu 4 - ch lat będzie doprowadzenie pogłowia owiec do 6 mil. sztuk. W dzisiejszym układzie gospodarczym Niemiec jest to możliwe gdyż w 1920 r. stan pogłowia owiec wynosił około 6 mil. sztuk. Stosunki w gospodarstwie rolnym od tego czasu nie zmieniły się na tyle, by przy podniesieniu hodowli owiec do poziomu z 1920 r. wystąpiły jakieś trudności gospodarcze.

Plan czteroletni narzuca konieczność i ma stworzyć możliwość chowu owiec w każdym gospodarstwie, wielkim, średnim, czy małym. Cena wełny jest wprawdzie w Niemczech dość niska, lecz jest to cena stała, co przy dodatkowych do-

chodach z mięsa, nawozu itp. czyni hodowlę owcy opłacalną.

Wzrost produkcji wełny niemieckiej oraz poprawa jej jakości przyczynia się w dużej mierze do uniezależnienia niemieckiego przemysłu tkackiego od importu. Należy pamiętać, że i w tej dziedzinie stosowana ma być walka „z marnotrawstwem". Wprawdzie wełna nie podlega tego rodzaju zepsuciu, jak inne surowce, jednak przez umiejętne obchodzenie się z nią i odpowiednie składowanie, można i tu uniknąć strat. Wełna wymaga troskliwej i umiejętnej opieki od chwili strzyży i to będzie w przyszłości troską fac.. wców-owczarzy, których szkolenie objęte zostało „czterolatką". Różne zanieczyszczenia, powstałe wskutek niedbałego przechowywania czy pakowania, mogą sprowadzić spadek wartości wełny do zera. Bardzo ważne jest dzielenie wełny na gatunki i pakowanie jej osobno, bezpośrednio po strzyżeniu, gdyż w ten sposób gorszy czy bezwartościowy towar nie psuje dobrego.

Cztery przyszłe lata mają więc przemysłowi niemieckiemu zapewnić znaczną ilość wełny. Nie należy się spodziewać, by wzmożona produkcja zapobiegła importowi tego surowca z zagranicy, gdyż rynek niemiecki jest pod tym względem zbyt pojemny, a możliwości rolnictwa niemieckiego b. ograniczone. Chodzi natomiast o to, by w pewnej mierze uniezależnić przemysł od importu i dać mu możność zaopatrywania Niemiec w tkaniny wtedy, gdy wskutek wypadków politycznych dowóz surowców obcych będzie niemożliwy.

(Mitteilungen für die Landwirtschaft Nr. 47 z 1936 r.).

Wł. Sobański.

EKONOMIKA

Nowe formy intensyfikacji produkcji w rolnictwie.

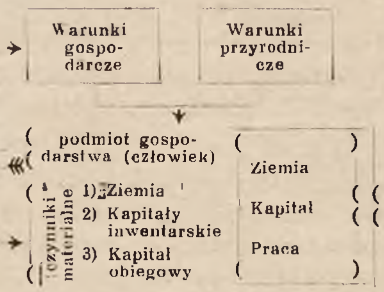
Intensywnością produkcji rolnej nazywamy jej natężenie, wyrażające się w wysokości nakładów gospodarczych, ponoszonych przez przedsiębiorcę celem uzyskania możliwie wysokiego w danych warunkach dochodu surowego. Owe koszty grają tu zatem rolę jak gdyby narzędzia, za pomocą którego wypracowany jest przez przedsiębiorcę ogólny dochód brutto, składający się ze zwrotu poniesionych dla jego osiągnięcia kosztów, oraz reszty — dochodu czystego.

W gospodarstwach ekstensywnych rolnik przy dochodzie brutto umiarkowanym, zmniejszając koszty gospodarcze, stara się uzyskać maksymalny dochód czysty. W intensywnych gospodarstwach zwiększony jest w produkcji udział pracy i kapitału w stosunku do ziemi, system ekstensywny działa natomiast głównie przez siły przyrody. Jedynym słusznym miernikiem intensywności produkcji jest nakład gospodarczy warsztatu rolnego. W zależności od jego składu odróżnić możemy dwa typy intensywności: intensywność raczej kapitałową, a więc zwiększone na jednostkę obszaru koszty materiałowe, albo intensywność pracy. Oczywiście kierunki te są od siebie w dużym stopniu zależne i wzajemnie się uzupełniają, możliwym jest jednak w pewnych warunkach ustalenie wyraźnej tendencji wzrostu niektórych tylko składników kosztów gospodarczych. Zależne to jest w pierwszym rzędzie od ceny owych składników.

Poza nakładem materialnym, t. j. kosztami kapitałów i kosztem pracy, ponoszonymi w procesach produkcyjnych w rolnictwie, wyróżnić należy nakład nie materialny — pracy kierowniczej przedsiębiorcy - gospodarza. Znajduje on niewątpliwie swe wynagrodzenie w osiąganym w wyniku procesów produkcyjnych dochodzie czystym gospodarstwa (pozostającym po odliczeniu kosztów materiałowych, oraz kosztów pracy fizycznej gospodarza i jego rodziny od dochodu brutto). Ów dochód jest ostateczną premią za pracę organizacyjną przedsiębiorcy, po odliczeniu odeń normalnego w danych warunkach %-wania kapitałów biorących udział w produkcji. Zaistnienie tej premii jest jednak mniej lub więcej nie wiadome, skoro w kolejności zaspakajania poszczególnych angażowanych w produkcji czynników udział przedsiębiorcy wynagradzany jest na końcu. Z tego punktu widzenia rzecz biorąc, praca organizacyjna przedsiębiorcy jest nakładem dość szczególnym. Kierownik warsztatu rolnego wprawia w ruch

zespół pozostających w jego ręku czynników produkcji, ponosi ofiary produkcyjne w postaci kosztów gospodarczych i wypracowuje nimi dochód brutto. W zależności od wielu wchodzących w grę momentów wynagrodzenie za ową pracę i przedsiębiorczość może być albo znaczne, albo i żadne. Określenie roli człowieka w gospodarstwie rolnym jest niezmiernie trudne, w każdym jednak razie należy stwierdzić, iż jest ona bardzo poważną formą nakładu i potencjalnie najbardziej produkcyjną. Poszczególne gospodarstwa rolne przedstawiają całą mozaikę typów w zależności od zespołu warunków, w których bytują. Nie ma dwóch identycznych gospodarstw, to też nawet jednakowe dochody, osiągane jednakowymi kosztami rzeczywistymi (materialnymi), nie są tu osiągane równymi nakładami całkowitymi. Rola przedsiębiorcy w gospodarstwie wiejskim jest miarą owej istotnej więźby, jaką człowiek jest złączony z ziemią w swym warsztacie pracy. Roli tej nie będziemy w stanie oceniać lub wynagradzać miernikiem kapitalistycznym, gdy wchodzi tu w grę duża ilość momentów nie materialnych, nie dających się ująć w pieniądzu.

Szemat układu przedsiębiorstwa wiejsk. (konstrukcja gospodarstwa) wedł. prof. W. Schramma: **Mierniki sprawności gospodarstw.**



W latach kryzysu, który według różnych wskaźników ma się ku końcowi, — mieliśmy niewątpliwie do czynienia z poważnymi zmianami w budowie nakładu gospodarczego w rolnictwie. Przemiany te dotyczą z jednej strony materialnej części nakładu — kosztów kapitałowych i kosztów pracy fizycznej, z drugiej zaś jego części nie materialnej — udziału pracy organizacyjnej przedsiębiorcy, a więc roli gospodarczej człowieka.

Rzeczywisty nakład gospodarczy w naszym rolnictwie w okresie ostatnich lat przedstawiają poniższe tablice (w zł na ha):

Dane P. I. N. G. W. dla gospodarstw małorolnych Polski (średnia 2 — 50 ha):

Nakłady materiałowe:	1928 29	29 30	30/31	31/32	32/33	33 34	34/35	35 36
Nawozy	26.28	20.63	10.57	6.13	3.99	3.27	3.54	3.41
Pasze treściwe	21.78	15.11	13.39	8.62	5.75	5.44	5.77	3.00
Naprawa budynk.	8.07	8.36	5.51	3.19	2.67	3.09	3.31	3.41
„ inw. martw.	6.68	6.96	5.34	4.00	3.27	3.37	3.35	2.96
Drobne narzędzia	1.98	1.91	1.69	1.16	1.02	1.11	1.11	1.17
Podatki	11.56	11.26	10.68	9.64	8.95	8.64	8.73	8.11
Ubezpieczenia	3.62	4.57	4.27	3.58	2.89	2.32	2.18	1.89
Pozostałe	38.34	33.99	34.62	25.52	17.32	16.09	18.07	17.29
Nakład na pracę:								
a) Najem	84.38	72.46	62.11	46.88	36.07	31.19	28.35	27.53
b) rodzina	143.62	132.64	128.87	116.45	95.05	81.71	80.02	84.50
Ubytek zapasów	12.25	18.30	9.78	8.77	4.90	4.01	5.45	3.53
Razem	358.66	326.19	286.83	233.94	181.88	160.24	159.88	156.81

1926 — 30 = 100 (w %-ntach).

Nakłady materiałowe:	1926/30	30/31	31 32	32/33	33/34	34/35	35/36
Nawozy	100	52.8	30.6	19.9	16.3	17.8	17.0
Pasze treściwe	100	66.0	42.5	28.3	26.8	28.4	14.8
Naprawa budynków	100	60.0	34.7	29.0	33.6	36.0	37.1
„ inw. martw.	100	77.0	57 7	47.2	48.6	48.3	42.7
Drobne narzędzia	100	85.8	58.9	51.8	56.3	56.3	59.4
Podatki	100	104.6	94.4	87.7	84.6	85.5	79.4
Ubezpieczenia	100	137.3	115.1	92.9	74:6	70.1	60.8
Pozostałe	100	85.0	62.7	42.5	39.5	44.4	42.5
Nakład na pracę:							
a) najem	100	73.3	55.3	42.6	36.8	33.5	32.5
b) rodzina	100	92.5	83.6	68.2	58.7	57.4	60.7
Nakład gospodarczy	100	86.3	70.2	54.6	47.4	47.7	45.6

*) Inż. Jan Curzytek: Położenie gospodarstw włościańskich w 1935/36 r.

Gospodarstwa rolne województwa Poznańskiego*).

Nakłady materiałowe:	Małorolne				Wielkorolne			
	1930/31	31/32	32/33	33/34	30/31	31/32	32/33	33/34
Ziemiopłody	9.5	6.9	6.2	· 6.2	13.9	11.9	8.4	8.9
Pasze kupne przem.	33.0	18.0	12.6	25.0	24.8	16.1	8.3	11.4
Nawozy kupne	26.9	14.0	7.6	7.3	42.1	28.8	17.4	20.1
Inwentarz żywy	14.6	6.7	12.6	10.1	23.2	10.4	9.5	10.9
Opał, światło, środki pędne	6.5	6.4	5.9	6.6	27.8	20.0	18.3	14.9
Utrz. maszyn, bud., mel.	21.6	18.0	17.9	18.1	26.6	18.7	16.2	16.1
Podatki potrącalne	14.3	12.2	10.3	10.7	17.6	15.9	16.4	19.4
Ubezpieczenia rzeczowe	7.4	7.3	6.9	5.6	12.4	10.4	8.9	7.1
Różne rozchody	1.2	0.7	1.3	1.0	11.0	15.4	6.8	8.1
Nakład na pracę**)								
Najem	77.2	47.4	51.6	39.7	138.6	105.6	88.4	78.1
Robocizna własna	55.9	75.5	50.2	45.9	23.1	18.8	14.0	8.1
Koszty ogólne	4.3	4.4	6.3	6.2	12.8	10.5	10.3	9.8
Razem	272.4	217.5	189.4	182.4	373.9	282.5	222.9	212.9

Dane Instytutu Puławskiego dla gospodarstw małorolnych całej Polski nie są ściśle porównywalne z analogicznymi danymi „Statystyki Doch. i Rozch. dla gosp. w woj. Pozn.", ponieważ poszczególne składniki kosztów (np podatki) nie są tu wyliczane jednakową metodą. Każde zestawienie dla siebie daje jednak miarodajny i możliwie dokładny obraz dynamiki rozwoju wchodzących w grę wielkości i na to głównie uwagę zwrócić należy. Z tego punktu widzenia szczególnie interesujące są wskaźniki procentowe rozwoju poszczególnych składników kosztów gosp. (lata 26 — 30 — 100). Niestety nie posiadamy tych, tak ciekawych danych dla obu typów gospodarstw województwa Poznańskiego. I tu jednak porównanie wysokości poszczególnych składników nakładu w ciągu czterech lat kryzysu doprowadza do ciekawych wniosków. Są one zresztą analogiczne dla wszystkich obserwowanych grup gospodarstw i potwierdzają przypuszczenie, że reakcja organizmów wytwórczych na niekorzystne zewnętrzne warunki bytu jest z małymi wahaniami jednolita.

Ogólny rzeczywisty nakład gospodarczy zmniejszył się od roku gosp. 1933/34 w porównaniu z latami dobrej koniunktury więcej niż o połowę. W grupie kosztów materiałowych najsilniejszy stopień spadku wykazały wydatki na pasze treściwe, nawozy kupne, naprawę budynków i inwentarza martwego. Poważnie obniżony został również koszt pracy najemnej. Jeśli chodzi o pierwszą grupę kosztów, to obejmują one niemal całość nabywanych przez rolników artykułów przemysłowych. Niestety trudno z powyższych liczb odtworzyć rzeczywisty spadek nabycia tych artykułów, ponieważ wchodzące w grę nakłady ujmowane są wartościowo, a nie ilościowo. Wprowadzenie elementu spadku cen artykułów nabywanych przez rolników mogłoby nam ułatwić przedstawienie rzeczywistego stanu rzeczy. Nie jest to jednak możliwym, gdyż nie wiemy, jakie ilości poszczególnych artykułów nabywał rolnik (na ha). W każdym razie możemy stwierdzić, iż zmniejszenie wchodzących w grę nakładów jest znacznie silniejsze, niż spadek cen artykułów przemysłowych, że zatem mamy do czynienia z poważnym absolutnym spadkiem nabycia artykułów przemysłowych przez rolnictwo. Jest to zresztą zgodne ze stwierdzanym dziś powszechnie stanem „wygłodzenia" wsi w zakresie tych tak ważnych środków produkcji (nawozy sztuczne, żelazo, narzędzia i maszyny roln. artykuły budowlane). Że natężenie tych właśnie potrzeb jest dziś niezmiernie silne świadczy o tym choćby fakt, że w ostatnim roku gospodarczym minimalne podwyższenie dochodów pieniężnych skłoniło rolnika do przeznaczenia na naprawę budynków sumy o 3% większej, zaś na drobne narzędzia o 5,4% większej od analogicznych sum z roku ubiegłego. W bieżącym roku gospodarczym niewątpliwie dla rolnika korzystniejszym mamy do czynienia z poważniejszym wzrostem nabycia nawozów sztucznych i innych artykułów przemysłowych.

*) Inż. dr. W. Tilgner i współpr.: Statystyka porówn. Dochodów i Rozchodów Gospodarstw wielko-, średnio-, i mało-rolnych w wojew. Pozn. (lata 1930 — 34).

**) Dla gospodarstw wielkorolnych w najem wliczono również płace, zaś pod pozycję „Robocizna własna" — wstawiono świadczenia socjalne.

Pomimo jednak tak znacznego i niewątpliwego w całości rolnictwa polskiego zmniejszenia nakładów gospodarczych nie mamy do czynienia z analogicznym spadkiem dochodów brutto (znów ilościowych). Średnie plony z ha tak zbóż, jak i ziemniaków, a więc podstawowych płodów rolnictwa, nie zmniejszyły się w ostatnich latach niemal w zupełności, mimo że używano dawniej o tyle więcej nawozów sztucznych, kupowano o tyle więcej pasz treściwych, narzędzi i maszyn, a więc prowadzono gospodarkę, zgruba rzecz biorąc, o tyle bardziej intensywną. Istotny potencjał produkcyjny naszego rolnictwa niemal nie uległ w latach obecnego kryzysu zmianie, nie nastąpiła tu — tak groźna w podobnych warunkach — istotna ekstensyfikacja produkcyj.

Aby dać rzetelną odpowiedź na nasuwające się w związku z powyższym pytania, należałoby zajrzeć głęboko do poszczególnych gospodarstw rolnych, zbadać zaszłe w procesach produkcyjnych przemiany, poddać pilnej obserwacji nietylko zmiany w nasileniu poszczególnych czynników produkcji, ale i przesunięcia zaszłe między nimi w owych latach ciężkich doświadczeń. Oczywiście dokonanie tego nie jest dziś możliwym, podstawę dla pewnych wniosków dają jednak przedstawione już cyfry Instytutu Puławskiego i „Statystyki Gosp. woj. Pozn.". Otóż wydaje się niewątpliwym fakt, że w latach ostatnich nastąpiło w naszych gospodarstwach rolnych, tak dużych, jak małych, bardzo silne przesunięcie nakładów droższych na tańsze, a łącznie z tym i znacznie lepsze wykorzystanie stojących do dyspozycji gospodarza środków produkcji, (zanik marnotrawstwa). Rolnik polski zastępował w latach ostatnich i czyni to dzisiaj, możliwie dużą część nakładów typu przemysłowego, nakładem pracy własnych rąk i własnego przemysłu. W produkcji polowej obserwujemy bardzo poważne zastąpienie nawożenia sztucznego polepszeniem mechanicznej uprawy roli, wspomaganym tak znakomicie wciąż umiejętniej prowadzoną gospodarką obornikową. Obszerne zagadnienie nawozów organicznych przygotowywanych we własnym gospodartswie nabrało w latach ostatnich bardzo poważnego znaczenia. W gospodarstwach większych zamiast ciągówek używa się większej ilości koni, użycie maszyn rolniczych zostało w dużym stopniu zastąpione pracą pieszą, a wiemy, że proces ten znajduje w rolnictwie bez szkody dla produkcji, bardzo szerokie zastosowanie. W hodowli bydła uprawa na większą skalę roślin bogatych w białko pozwoliła ograniczyć nabycie poważnych ilości pasz kupnych, znów bez szkody, a nawet z korzyścią dla warsztatu, gdyż pasza ta jest zdrowsza i umożliwia otrzymywanie większych ilości wysokowartościowego obornika.

Te i tym podobne procesy były w latach ostatnich niezmiernie charakterystyczne dla naszego rolnictwa. Są to procesy samozachowawcze, o charakterze wyraźnej reakcji na pogarszające się warunki zewnętrzne. Czy były i są one korzystne? Trudno tu dać odpowiedź. Musimy je uznać za procesy naturalne i jako takie w danych warunkach wskazane. Przyniosły one niewątpliwie szkodę innym działom gospodarstwa społecznego. nie pozwoliły jednak upaść przyrodzonym siłom naszego rolnictwa. Wykazało ono całą bogatą skalę środków, przy pomocy których jest ono zdolne utrzymać się jako istotny, niezwalczony trzon gospodarstwa społecznego, odsuwając się od innych jego działów i zbliżając się do nich, zwężając i rozszerzając t. zw. styczną ze światem zewnętrznym, zachowując jednak wciąż własne możliwości.

Nakreślone wyżej procesy samozachowawcze, które pozwoliły rolnictwu naszemu na zachowanie w ciężkich latach kryzysu niemal nienaruszonych dawnych jego sił produkcyjnych, uważać musimy jako szczególne formy intensyfikacji produkcji. Wyraziły się one przede wszystkim w zwiększeniu owych „nie materialnych" nakładów w rolnictwie, w szczególnym nasileniu roli organizacyjnej człowieka w swoim warsztacie pracy. Rolnik polski, nauczywszy się gospodarować taniej, gospodaruje niewątpliwie racjonalniej, z nastaniem lat „tłustych" będzie mógł produkować odpowiednio więcej. Odsunąwszy się od środków produkcji drogich, nie zaprzepaścił on jednak warsztatu pracy, a zwracając się ku nakładom tańszym, wzmagając znacznie ponad dawną miarę udział swej pracy kierowniczej i organizacyjnej, nie umniejszył osiąganych dawniej wyników. W przeważnej ilości wypadków miało to miejsce rzeczywiście bezinteresownie, raczej z poczucia pewnej głębiej rozumianej powinności, niż z wyczucia interesu osobistego. To chcieliśmy uważać za wielki egzamin życiowy, który rolnictwo polskie zdało wobec powierzonego sobie majątku narodowego, oraz pozostałych gałęzi społecznego gospodarstwa.

Należy życzyć, aby ta nauka, którą lata kryzysu dały naszemu rolnictwu w postaci pogłębienia roli człowieka-gospodarza i ściślejszego, organizacyjnego zespolenia go z jego warsztatem pracy okazała się najtrwalszą pozostałością gospodarczego przesilenia.

E. Rylski.

Oddłużenie rolnictwa u nas i zagranicą.

Wprowadzenie karencji w spłacie długów rolniczych do roku 1938 spowodowało ten skutek, że zagadnienie definitywnego załatwienia sprawy zadłużenia rolniczego zeszło z łam prasy i dyskusji publicznej. Ogół społeczeństwa nierolniczego jest przekonany, iż problem uregulowania zadłużenia rolniczego został już definitywnie załatwiony i zamknięty. Jeżeli zaś chodzi o społeczeństwo rolnicze, to w zakresie zagadnienia, które omawiamy, zajęte ono było w ostatnim roku regulowaniem zadłużenia w myśl obowiązujących przepisów, w pierwszym zaś rzędzie konwertowaniem długów w instytucjach kredytu zorganizowanego na Bank Akceptacyjny, przeprowadzeniem spraw w urzędach rozjemczych i t. p. Ponieważ do upływu okresu karencji pozostało jeszcze rok czasu, szersza dyskusja na łamach prasy rolniczej w tych sprawach nie toczy się. W organizacjach i Izbach Rolniczych zagadnienie ostatecznego uregulowania i załatwienia sprawy zadłużenia rolniczego i inne, zostało przysłonięte przez bardziej pilne sprawy, które życie wysunęło i które z natarczywością domagały się załatwienia. A jednak okres, jaki nas dzieli od upływu terminu karencji, jest w rzeczywistości okresem czasu niezwykle krótkim. Dziś gdy na rolnictwie spoczywa tylko obowiązek regulowania odsetek i ten ciężar, pomimo pewnego niewątpliwie polepszenia się konjunktury, jest ciężarem w wielu bardzo wypadkach nie do wytrzymania, powodującym zaniechanie prawie wszelkich renowacji w gospodarstwach. Oczywiście stosunki te ulegną radykalnej zmianie na gorsze, gdy przypadną do spłaty prócz odsetek raty kapitałowe, wynoszące przy długach u wierzycieli prywatnych ponad 7%, razem zatem z odsetkami ponad 10% sumy kapitałowej, a w kredycie zorganizowanym (Bank Akceptacyjny) w pierwszym roku po upływie karencji 2% kapitału — z odsetkami 6,5% wzrastając stosownie do kategorii dłużnika aż do 26% rocznie (rata plus odsetki). Żadna dalsza poprawa konjunktury z wyjątkiem chyba silnej dewaluacji pieniądza, co znowuż jest definitywnie odrzucone przez Polskę, nie wyrówna tak dalece dochodów gotówkowych rolnictwa, by było ono w stanie regulować tak wielkie raty zadłużeniowe.

Stwierdzenie powyższego faktu i uświadomienie opinii publicznej w tym względzie jest rzeczą niecierpiącą zwłoki, a intensywny wysiłek w okresie najbliższym nad problem rzeczywistego, ostatecznego rozwiązania zagadnienia musi być uważany za jeden z naczelnych postulatów naszego życia gospodarczego najściślej związanego z rolnictwem. Zagadnienie to musi być rozwiązane w następnym roku 1937, a więc zanim upłynie termin karencji.

Przeprowadzenie przeto porównania w jaki sposób sprawa zadłużenia rolniczego została załatwiona w innych krajach, a co dotychczas uczyniono w Polsce w tej sprawie, jest rzeczą bardzo pilną i pouczającą.

W krótkim z konieczności artykule nie sposób wyczerpująco przedstawić systemów, w jaki sposób sprawy zadłużenia rolniczego zostały załatwione w poszczególnych krajach i w Polsce. Jednakże scharakteryzowanie pokrótce zasadniczych linii jest możliwe i o to chciałbym się na łamach „Życia Rolniczego“ pokusić.

A więc jeżeli chodzi o Polskę, to cechami charakterystycznymi naszego ustawodawstwa finansowo - rolnego, co już miałem możność stwierdzić w referacie na Wielkiej Naradzie Gospodarczej w lutym b. r., są: odroczenie decyzji (za małymi wyjątkami) i częściowe uporządkowanie zadłużenia.

Zaledwie część długów rolniczych, między innymi pochodzących z kredytów ściśle państwowych lub Państwowego Banku Rolnego, zostało uregulowanych w sposób, który możnaby uznać za definitywny przez częściowe umorzenie sum dłużnych i rozłożenie na dłuższe okresy czasu sumy pozostałej. Jeżeli chodzi o kredyty na rynku prywatnym i w kredycie akceptacyjnym, to została zawieszona jedynie płatność sumy kapitałowej na okres do roku 1938. Długi w instytucjach kredytu zorganizowanego dzięki skonwertowaniu ich przy pomocy Banku Akceptacyjnego zostały na ogół uporządkowane, natomiast dotychczas nie został zrealizowany prawie zupełnie przepis rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. X. 1234 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, przewidujący możliwość spłaty długów papierami wartościowymi i konwersji na kredyt długoterminowy. W szczególności nie zostało umożliwione skonwertowanie na taką lub inną formę kredytu długoterminowego długów uporządkowanych przy pomocy Banku Akceptacyjnego. Jeżeli cho-

dzi o długi rolnicze na prywatnym rynku kredytowym, to oprocentowanie ich obniżone zostało do 3% rocznie i rozłożone zostały one na lat 14 z karencją do 1. X. 1938 r.

Nie ulega wątpliwości iż wprowadzenie w życie powyższych zasad nie załatwiło definitywie sprawy zadłużenia w rolnictwie, przynosząc jedynie ulgę w okresie karencyjnym i w znacznej mierze przygotowało grunt do ostatecznego, zgodnego z interesami rolnictwa i całości życia gospodarczego rozwiązania zagadnienia, o którym mowa.

Ogół społeczeństwa rolniczego oczekuje w ciągu 1937 r. od właściwych czynników definitywnych posunięć. Niedocenianie tego mogłoby się fatalnie odbić na gospodarstwach wiejskich już w roku 1938, gdy przypadać będą do spłaty raty kapitałowe i gdy wrazie niemożliwości wywiązanie się z nich ogromna masa warsztatów rolnych narażona zostałaby na masowe egzekucje Nie byłoby to też pożądanym w pierwszym rzędzie dla instytucji kredytowych i Skarbu Państwa (poręka Skarbu w stosunku do wierzytelności uporządkowanych przy pomocy Banku Akceptacyjnego).

W innych państwach gdzie ostrość zagadnienia zadłużenia rolniczego była podobną jak w Polsce, na ogół biorąc sprawę definitywnie załatwiono już przed paru laty. Ostatnio na tę drogę weszła Szwajcaria. Zastosowano w tej sprawie systemy różne. Rumunia jeszcze w roku 1934 obniżyła wszystkie długi rolnicze o 50%; Węgry ustawodawstwo oddłużeniowe oparły zasadniczo na możliwym do wygospodarowania dochodzie gospodarstwa; Niemcy prócz rozłożenia na wybitnie długi okres spłaty sumy kapitałowej wprowadziły poza tym redukcję kapitału w postępowaniu indywidualnym. Ustawodawstwo szwajcarskie w rezultacie sprowadza się też do wydatnego zmniejszenia sumy dłużnej.

System rumuński poza generalną obniżką zadłużenia o 50% przewidział jeszcze możliwość dalszego obniżenia sum dłużnych przy przedterminowych spłatach, redukując w ten sposób dług nawet do 70% sumy długu. Jednocześnie zastosowano do tak obniżonych sum obniżkę oprocentowania i rozłożenie długu na raty.

Węgry zastosowały również system redukcji długów, a to w zależności od wyskości dochodu katastralnego. Ustawodawstwo węgierskie podzieliło gospodarstwa na trzy kategorie: do 10, 500 i powyżej 500 ha. Jeżeli chodzi o grupę pierwszą, to długi mieszczące się w granicach 30 — 40 krotnej dochodu katastralnego ulegają redukcji o 50%, długi nie mieszące się w tej granicy obciążenia podlegają skreśleniu. Wierzyciele (instytucje kredytowe) w zamian za skreślone długi otrzymują od Skarbu Państwa odszkodowanie w przeciągu 40 lat wynoszące w sumie od 10 do 100% sumy skreślonej. W drugiej grupie gospodarstw zachodzą pewne różnice polegające na tym, że do 40 - krotnej dochodu katastralnego obsługa długów należy wyłącznie do właściciela gospodarstwa. Długi ponad tę granicę ulegają redukcji w podobny, jak dla grupy 1-szej sposób. Obsługę tych zredukowanych długów przejmuje w sposób przewidziany dla grupy pierwszej Skarb na trzy lata, jednocześnie zabezpieczając się na hipotekach dłużników. Po upływie lat trzech w zależności od poziomu cen artykułów rolnych, dłużników obowiązywać będzie częściowy zwrot Skarbowi sum wyłożonych na obsługę zredukowanych długów. Gdyby zatem koniunktura rolnicza pomyślnie się ukształtowała, gospodarstwa tej kategorii, będą musiały przez lat 36 ponosić ciężar od odpowiednio zredukowanej nadwyżki długów (ponad 40-krotną dochodu katastralnego) w wysokości 3% rocznie.

Dla kategorii trzeciej (ponad 500 ha) stosuje się specjalne postępowanie układowe z wierzycielami.

Niemcy zastosowały całkowicie odmienny system oddłużenia. Postępowanie oddłużeniowe prowadzi sąd na wniosek posiadacza gospodarstwa wiejskiego. Sąd wyznacza dla przeprowadzenia oddłużenia instytucję oddłużeniową, której powierza przeprowadzenie postępowania oddłużeniowego pod nadzorem Sądu. Długi uprzywilejowane oraz powstałe po 13 lipca 1931 roku wraz z odsetkami zaległymi nieprzekraczającymi 5% w stosunku rocznym podlegają skupowi przez instytucję oddłużeniową, która niemi administruje. Wyższe pobrane odsetki zaliczone zostają na kapitał dłużny. Prawo przewiduje pewien termin, w którym wierzyciele mogą skorzystać z powyższego załatwienia. Jeżeli wierzyciel nie skarzysta z tego, to do jego długu mają zastosowanie przepisy dotyczące długów powstałych przed 13 lipca 1931 r i nie posiadających zabezpieczenia hipotecznego. Ta kategoria długów ma przewidziane oprocentowanie w wysokości 4,5% rocznie, a spłata kapitału rozłożona jest na okres od 2 do 200 lat (rata umorzeniowa od 5 do 0,5% kapitału).

W pewnych wypadkach wierzyciele otrzymują tytułem spłaty długu specjalne obligacje oddłużeniowe.

Jeżeli pomimo zastosowanej redukcji obsługi zadłużenia, ciężary z tego tytułu są w stosunku

do możliwości płatniczych gospodarstwa za wysokie, następuje na wniosek instytucji oddłużeniowej postępowanie układowe przed Sądem. W razie jeżeli układ nie dojdzie do skutku może nastąpić na wniosek Instytucji Oddłużeniowej licytacja i o ile instytucja ta utrzyma się przy licytacji, przybicie udzielone będzie dotychczasowemu właścicielowi, a długi niepokryte sumą licytacyjną umarzają się.

W Szwajcarii w czerwcu b. r. wniósł Rząd do ciał ustawodawczych projekt ustawy przewidujący daleko idące ulgi dodatkowe dla zadłużonych warsztatów rolnych w indywidualnym postępowaniu. Dotychczasowe ustawodawstwo szwajcarskie ograniczyło się do karencji i obniżenia oprocentowania. Projekt z czerwca b. r. przewiduje dalszą karencję do lat czterech oraz znaczne obniżenie obsługi długów, przekraczających granicę zabezpieczeń, w których na rynku szwajcarskim otrzymać można długoterminową pożyczkę oprocentowaną maksymalnie do 4%. Obniżenie tej obsługi w istocie równa się znacznej redukcji kapitału dłużnego. Przewiduje się bowiem spłatę tych długów przez 20-letnią rentę wynoszącą od 2 i pół procent do 1% rocznie w stosunku do kapitału dłużnego zależnie od zabezpieczenia.

Jak widzimy z powyższego krótkiego streszczenia zasad ustawodawstwa finansowo - rolnego w innych państwach Europy wszędzie zastosowano znacznie dłuższe okresy spłaty długu oraz redukcję kapitału ponad pewną granicę zabezpieczeń. Przez doprowadzenie zaś cen produktów rolnych do należytego poziomu umożliwiono regularną obsługę tak uporządkowanych długów.

Z porównania powyższego wynika, że w rolniczej Polsce rolnictwo korzystało z najmniejszych ulg w porównaniu z innymi państwami. Równocześnie rolnictwo polskie na skutek polityki deflacyjnej w stosunku do lat 1928/29, otrzymuje najniższe ceny rolne ze wszystkich państw europejskich, licząc w walucie krajowej, w której się spłaca i obsługuje długi. Tak nikłe ulgi dla rolnictwa są u nas o tyle mniej uzasadnione, że jak to już wykazałem w numerze pierwszym „Życia Rolniczego" odsetki płacone w okresie od r. 1924 do 1934 w Polsce były nieprawdopodobnie wysokie. W okresie tym zadłużyli się rolnicy na odsetki od zaciągniętych w okresie od 1924 do 1926 r. długów, kiedy to ceny rolne były sztucznie utrzymywane znacznie poniżej kosztów produkcji, a równocześnie trzeba było obciążać warsztaty na znacznie podwyższone daniny publiczne i całą akcję stabilizacji waluty. W konsekwencji każdych 100 zł zaciągniętego w r. 1924 długu urosło przy odsetkach płaconych w instytucjach finansowych w ciągu 10 lat, do 650 zł, a natomiast przy odsetkach prawem dozwolonych na prywatnym rynku kredytowym do 1.100 zł. — a to już po zastosowaniu przez Urząd Rozjemczy ulg w zakresie obniżenia procentów lichwiarskich.

Ograniczam się dziś do skonstatowania tych faktów. Dopóki trwa okres karencyjny (to znaczy przed rokiem 1938) koniecznym jest ostateczne załatwienie sprawy uregulowania zadłużenia rolniczego przez zmniejszenie ciężarów wynikających z tego tytułu, a obciążających wbrew zdolnościom płatniczym rolnictwo polskie.

Zagadnienie powyższe musi być przedmiotem dyskusji publicznej i rozważań czynników do tego powołanych, po czym w roku 1937 winny nastąpić odpowiednie akty prawne.

Tadeusz Krzyżanowski.

Czym się różni nasze mleczarstwo od mleczarstwa litewskiego?

Mleczarstwo litewskie, aczkolwiek młode, ma już swoją markę. Litwa eksportuje znaczne ilości masła: w roku 1934 — 9.671.000kg (wobec 4.437.000 kg eksportu polskiego), w roku 1935 — 12.101.163 kg, odnośna cyfra dla Polski — 5.632.208 kg. Również jakość dostarczanego przez ten kraj produktu jest stosunkowo wysoka: masło litewskie jest szacowane lepiej od masła australijskiego, nowozelandzkiego, (również polskiego); za masło litewskie na rynku londyńskim płacono: w roku 1935 przeciętnie 81 szylingów za beczkę, 1936—97 sz. Jeśli dodamy, że Litwa do wojny światowej, znajdując się w granicach tegoż imperium rosyjskiego co Polska, podlegała bez mała identycznym wpływom jednakiej polityki ekonomicznej, że stopień kultury wsi litewskiej i polskiej do wojny ogólnie biorąc zbytnio się nie różnił — porównywanie mleczar-

stwa litewskiego z polskim nie jest pozbawione dużego interesu. To nie jest bowiem zestawianie, powiedzmy, z Danią, czy innym krajem o starszej kulturze mleczarskiej, lecz porównywanie ze sobą obiektów kulturalnie do siebie podobnych.

Jakiż jest obecnie „stan posiadania“ Litwy na odcinku mleczarstwa? Na Litwie prosperuje ogółem 209 mleczarń spółdzielczych, w czym 142 parowych, 39 motorowych, oraz 28 ręcznych. Prócz tego — 1.771 filij. Mleczarnie parowe są urządzone przeważnie pierwszorzędnie i bardzo często w niczym nie ustępują duńskim. Są to przeważnie mleczarnie duże, o czym można się przekonać z poniższej tabelki.

Poniżej 100.000 kg. mleka rocznie
ma 1 mleczarnia,
Od 100.000 — 1 miliona kg. mleka rocznie
ma 84 mleczarnie
Od 1 — 3 milionów kg. mleka rocznie
ma 104 mleczarnie,
Od 3 — 6 milionów i wyżej kg. mleka rocznie
ma 20 mleczarń.
(dane z roku 1935).

Mleczarń prywatnych czy też pachtów (poza prywatnymi serowarniami Kraju Kłajpedzkiego) na Litwie prawie się dziś **nie spotyka,** są one rzadkością. Fakt ten tłumaczy się tym, że na Litwie odrazu po wojnie zorganizowano całą sieć mleczarń (początkowo przeważnie ręcznych), mleczarnie te stale protegowano tak, iż prywatne zakłady bądź też pachty nie były w stanie wytrzymać konkurencji. Zresztą struktura agrarna Litwy powojennej nie sprzyjała rozwojowi pachciarstwa: dwory, nieduże (80 — 150 ha) w przeważającej większości wypadków przeszły na dostawę do spółdzielni, widząc w tym zresztą większą dla siebie korzyść.

Zachodzi pytanie, dlaczego z taką stosunkowo łatwością Litwa objęła cały swój kraj gęstą siecią mleczarń? Wpłynęło na to szereg czynników. Przede wszystkim wyłożono na te cele olbrzymie, jak dla tak małego kraju, kwoty pieniężne. Zastosowano system subsydialny (tak zwanych „paszałp), które w ogólnym zarysie polegały na tym, że mleczarnie dostawały subsydia za maszyny bez mała w trakcie nabywania (w 25% ich wartości), za budowę lub remont budynków (50% — 60% kosztów rzeczywistych), podobnie za inne urządzenia, jak studnie artezyjskie, zakładanie filij itp. Prócz tego mleczarnie korzystały i korzystają po dziś dzień z kredytów Banku Rolnego. Na rozwój spółdzielni mleczarskich wpłynęła w znacznym stopniu dobrze zorganizowana kadra instruktorska, która w tej dziedzinie położyła dużo poświęcenia ideowego. — Oczywiście ułatwiła Litwie organizację początkową ich ruchu mleczarskiego także zdrowa struktura agrarna tego kraju: minimalny procent gospodarstw karłowatych, przewaga ilościowa silnych gospodarstw włościańskich o typie od 15 — 30 ha, znaczne zaawansowanie w scalaniu gruntów (będącym dziś na ukończeniu) itp. — Na rozwój w latach początkowych mleczarstwa na Litwie nie miał natomiast wpływu, jak to się u nas błędnie nieraz sądzi, rzekomo lepszy bydłostan tego kraju w stosunku do pogłowia bydła naszego. Przeciętny włościanin litewski posiada (ściślej mówiąc: posiadał), w stadium początkowym ruchu mleczarskiego te same liche krówki, co i nasz wieśniak. Inna jest rzecz, że teraz posiada **lepsze.** Bo błędnie sądzimy, myśląc, że jedynie w oparciu na dobrych krowach powstają silne mleczarnie. Bywa, a może i jest z reguły naodwrót: dopiero zaistnienie w okolicy mleczarni daje oczywiście impuls do ulepszenia bydłostanu.

Sekret powodzenia mleczarń litewskich leży zupełnie gdzie indziej, poza obrębem zagadnień ściśle hodowlanych. Jest rzeczą oczywistą, że przy stosunkowo słabej hodowli, wobec złego stanu dróg, niema mowy o tym, by stworzyć system mleczarń o dużych obrotach, a więc silnych gospodarczo, mogących sobie pozwolić przeto na produkcję względnie tanią, a jednocześnie stojących technicznie na wysokości zadania. Dlatego też Litwini poszli na tak zwany system filialny, poddawany zresztą u nas dość częstej, a niezupełnie uzasadnionej krytyce. Błędem jest, jakoby filie były, jak to lubimy mówić, „złem koniecznym“, lub „kulą u nogi“ dla mleczarni*). W naszych (podkreślamy) **obecnych warunkach** są one wręcz dobrodziejstwem i za takie są obecnie na Litwie uważane: pozwalają one w względnie tani sposób (litewskie filie są przeważnie małe, o kapitale zakładowym: 1.200 litów) znakomicie zwiększyć obroty. Wystarczy powiedzieć, że na Litwie obecnie 70% mleka odwirowuje się na filiach, a dopiero reszta przypada na właściwe zakłady mleczarskie, czyli centrale. — Filie utrudniają wyrób pierwszego gatunku masła? — **Tak,** ale **nie uniemożliwiają.**

Mleczarnie litewskie otrzymują z filij śmietankę spasteryzowaną (kuchennie) w stanie go-

*) Chyba, że są śmietanczarniami, jako jednostki prawne, samodzielnymi. Te są dla mleczarni bardzo niewskazane.

rącym. Autor zna cały szereg mleczarń, które posiadają po kilkanaście (czasem do 20 zgórą filij), a wyrabiają 99 — 100% I-go gatunku masła eksportowego *).

Ale co najważniejsze, filie pozwalają wypompować z terenu olbrzymie ilości mleka. Tak więc naprzykład mleczarnia „Pandélys" na Litwie (zresztą rekordowa) ma obrót 7.046.333 kg. mleka rocznie (1935), taki sam mniej więcej obrót ma mleczarnia „Rawicz" w Poznańskim. Ale pierwsza z tych mleczarń ma ten obrót z dwóch gmin, podczas gdy mleczarnia rawicka — z całego powiatu. „Pandélys" ma 15 filij, „Rawicz" ma filie 3. — A obie mają te same obroty, przy niezaprzeczenie wyższej ogólnej kulturze rolnej Poznańskiego. Cyfry mówią same za siebie.

Czy Litwini układali **szczegółowy** plan sieci mleczarń w terenie? — O ile mi wiadomo, nie. Natomiast bardzo ostro był położony nacisk na **odległość** pomiędzy poszczególnymi zakładami (nasza ustawa o mleczarstwie o tem milczy), mianowicie: mleczarnia od mleczarni nie mogła i nie może być zakładana bliżej niż o 8 klm. Później się okazało, że to jest odległość za mała. Optymalną praktyczną odległość przyjmowano potem 10 do 15 klm. Natomiast przy zakładaniu filii przyjmowano normę 4 klm.

Następną cechą znamienną mleczarstwa litewskiego, to współpraca **także z niecztonkami,** jako cecha powszechna dla wszystkich bez wyjątku mleczarń. Widocznie Litwini mają w sobie ten sam nerw komercyjny, co Poznaniacy. Mleczarnie poznańskie **również** przyjmują mleko nie tylko od członków, lecz także od zwykłych dostawców, bo i dlaczegóż-by nie? Dlaczego odmawiać sobie np. 1-go kg mleka, skoro każdy następny kg mleka, to normalnie obniżenie kosztów ruchu? Czy nie prościej dostawcom niecztonkom **płacić mniej** tak, jak to się zresztą czyni zarówno na Litwie, jak też w Poznańskim? Trzeba mieć na uwadze, że zwłaszcza na początku istnienia Spółdzielni, trudno wymagać, i to w naszych warunkach, by odrazu 100% włościan okolicy poszło na członków Spółdzielni.

Bardzo dodatnio należy scharakteryzować stronę handlową mleczarstwa litewskiego. Wszystkie mleczarnie w 100% współpracują ze Związkiem Mleczarskim („Pienocentras"). Całe mleczarstwo jest nastawione wybitnie na eksport; stosunkowo szczupły rynek wewnętrzny (nieliczne i słabo uprzemysłowione miasta) nie stanowią dlań atrakcji. Jest to dla Litwy zresztą plus i minus jednocześnie. Minus polega na wyłącznym uzależnieniu się od zagranicy, zaś stronę dodatnią stanowi okoliczność, że kapryśny rynek zagraniczny **edukuje** mleczarstwo litewskie, zarówno w dziedzinie technicznego przerobu, jak też handlu. Na rynku wewnętrznym natomiast nie słyszy się o jakichkolwiek wybitniejszych hurtownikach masła (jeżeli tacy są, to praktycznie biorąc nie odgrywają oni bez mała żadnej roli), co za tym idzie, **nie ma** owego destrukcyjnego wpływu, jaki może wywierać na spółdzielczość prywatny handel hurtowniczy. Najbardziej ponętny odbiorca na litewskim rynku wewnętrznym stolica — Kowno, jest tak wzięte w kleszcze Związku mleczarskiego, że supremacja jego tutaj nie nasuwa żadnych wątpliwości. „Pienocentras" w Kownie posiada dużą nowocześnie urządzoną mleczarnię miejską (na ukończeniu), o kosztorysie około 1-go miliona litrów (1 litr = 88 gr), dużą chłodnię, 13 sklepów własnych, 6 bardzo popularnych stołówek nabiałowych i t. p. Nowoczesny, w centrum miasta wzniesiony duży gmach Centrali Związku Mleczarskiego, zna przechodzeń każdy. Gdy mowa o centrali handlowej trzeba podkreślić jej ogromną sprawność, rzutkość, a także zainteresowanie jej pracami ze strony członków Związku, poszczególnych mleczarń. Roczne Walne Zgromadzenia Centrali przechodzą przy bez mała 100% udziale Mleczarń, zazwyczaj przy bardzo gorącej atmosferze i są nie małym pręgierzem dla kierownictwa handlowego. Jak bardzo handlowo jest nastawiona spółdzielczość mleczarska na Litwie dowodzi chociażby ten drobny fakt, że dyrektor naczelny Związku przy bardzo lukratywnym zresztą uposażeniu zasadniczym, ma przyznane ponadto premie za każdą beczkę masła wywiezionego zagranicę.

Dużym felerem w mleczarstwie litewskim po dziś dzień pozostają znaczne wahania pomiędzy produkcją masła latem i zimą. Zw. Mleczarski walczy z tym drogą ustanawiania wyższych cen za mleko zimą i niższych latem, ale jak dotąd polityka ta nie odniosła wybitniejszych sukcesów. Gdy mowa o cenach, należy także podkreślić, że w latach 1932/33 Związek poszedł na ogólnokrajową stabilizację cen, jakie mają być wypłacane dostawcom za mleko. Było to spowodowane coraz bardziej zaostrzającą się konkurencją pomiędzy poszczególnymi mleczarniami.

---

*) Zresztą każdy czytelnik może to łatwo sam stwierdzić: patrz „Union Central des Cooperatives Laitieres de Lithuanie" „Pienocentras". Rapport Annuel. Kaunas 1935.

Powodzenie ruchu mleczarskiego na Litwie nie jest uwarunkowane tylko działalnością Związku Mleczarskiego. Przyczyn tego powodzenia należy szukać w tym także, że w ogóle mleczarstwo, jego rozwój, zostało tam odrazu uznane za trzon polityki agrarnej państwa. Popiera je na całej linii Skarb Państwa (subsydia, kredyty, premie wywozowe itp.) Ministerstwo Rolnictwa, a także i to w bardzo znacznym stopniu Izba Rolnicza. Funkcjonariusze tej ostatniej w terenie są oczywiście wprzęgnięci w sprawy mleczarskie, a ponieważ organizacja Litewskiej Izby Rolniczej polega między innymi na tym, że cały personel terenowy jest przez nią wyłącznie płatny i bez mała w jej wyłącznym rozporządzeniu, przeto o samoistnych posunięciach na terenie poszczególnych powiatów, ewentualnie o całkowitej abnegacji spraw mleczarskich w powiecie nie może być mowy*). To wprzęgnięcie personelu agronomicznego w sprawy mleczarskie znajduje swe uzasadnienie, zresztą nie w motywach centralistycznych czy też rygorach, lecz w przeświadczeniu, że należyte postawienie sprawy mleczarskiej w terenie znakomicie ułatwia w o g ó l e całą pracę agronomiczno-społeczną. Jest rzeczą oczywistą, że z chwilą zaistnienia sieci mleczarń włościanie sami zaczynają siać więcej koniczyn, zakładać pastwiska sztuczne (możnaby wymienić rejony, z trzech gmin, gdzie rokrocznie zakłada się po 30 do 40 ha kulturalnych łąk lub sztucznych pastwisk, zwiększa uprawę okopowych, płodozmian s a m się zaczyna kształtować, bez lub przy minimalnym udziale instruktora, nie mówiąc już oczywiście o rozwoju hodowli bydła). Wszytko to dlatego, że j e s t w terenie mleczarnia. Cała praca agronomiczno-społeczna na wsi staje się przeto ekonomiczniejsza, łatwiejsza, bardziej efektowna i bardziej konkretna.

Troską dnia dzisiejszego mleczarstwa litewskiego jest obniżanie kosztów produkcji zarówno mleka w gospodarstwie, jak też masła w mleczarni, celem usprawnienia zdolności konkurencyjnej masła litewskiego na rynkach zagranicznych. W tym celu z jednej strony propaguje się oparcie żywienia krów na paszach w pierwszym rzędzie z własnego gospodarstwa, zwiększanie zasobów lepszego siana przez meliorację oszuszonych terenów łąkowych (75% zniżki na nasiona traw pastewnych), propagowanie silosów, na których budowę Izba Rolnicza udziela rolnikom subsydia (5lt. za 1 m^3) itp. — z drugiej zaś strony, t. zn. o ile się rozchodzi o potanienie produkcji samego masła — komasacja całego szeregu mleczarń i rozbudowę wyżej wzmiankowanej gęstej sieci filialnej, które to prace Litwa ma właściwie już za sobą. Dużo wreszcie uwagi poświęca się w zdobywaniu innych rynków zbytu, poza Anglią, która bierze około 75% całego eksportu. Ostatnio pewne sukcesy osiągnięto w Palestynie (masło koszerne — 6,83% eksportu), U. S. A. (5,05%), Belgia (4,7%) i inne.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na szersze omówienie wyżej poruszonych tematów. Zniewalają też one nawet do pominięcia niektórych intresujących w tej dziedzinie zagadnień. Reasumując jedynie wszystko wyżej wypowiedziane pragnąłbym jeszcze zwrócić uwagę czytelnika, że Litwa wypracowała sobie „plan pięcioletni“ dalszego rozwoju mleczarstwa.

Z 12 milionów klg masła, które miała w 1935 roku, ma dojść w 1940 r. do 27 milionów klg masła. — Znając gospodarność Litwinów i duże jeszcze w ich mleczarstwie możliwości, ich upór, gdy chodzi o osiąganie zakreślonych celów, chowanie ambicyj własnych „do kieszeni“, gdy to dotyczy celów państwowych, skłonność zaniechiwania jałowych dyskusyj, będących w stanie, jak wiadomo, zjadać wszelkie zdolności czynu, ich sprężystość całej aparatury organizacyjnej — jestem przekonany, że celu swego dopną.

Inż. T. Cywiński.

---

*) Wogóle ingerencja Kowieńskiej Izby Rolniczej, istniejącej już NB od roku 1926, w sprawy terenowe jest bardzo daleko idąca. Urząd Agronoma Powiatowego jest **wyraźnie** ekspozyturą Izby w terenie. Agronom Powiatowy podtrzymuje wprawdzie kontakt z samorządem administracyjnym i organizacjami dobrowolnymi, ale **służbowo** jest **oczywiście** nie od nich zależny, lecz od Izby.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki jajczarskie w październiku 1936 r.

Począwszy od lipca obserwujemy sezonowy spadek podaży jaj na rynku wewnętrznym. W październiku z powodu zmniejszenia się dowozu jaj ceny zwyżkowały. W końcu miesiąca ceny hurtowe jaj świeżych osiągnęły wysoki poziom i wynosiły zależnie od jakości towaru w Warszawie 122 — 136 zł, we Lwowie — 94 — 101 zł i w Katowicach 105 — 118 zł za skrzynkę 24 kopową. Szczególnym popytem cieszyły się jaja świeże, gwarantowanej jakości, ponieważ wobec poważnych braków w dziedzinie organizacji wewnętrznego prywatnego handlu jajami często jakość dostarczonego konsumentom towaru miała poważne braki.

Zmniejeszenie rozmiarów produkcji jaj wpłynęło na obniżenie w październiku naszej nadwyżki wywozowej w danym zakresie. Eksport jaj świeżych wyniósł w omawianym miesiącu zaledwie 114,75 wagonów, wobec 168 wagonów wywiezionych we wrześniu, 312,5 wagonów — w sierpniu i 416 — w lipcu. Wchodzimy natomiast obecnie w okres wywozu jaj zakupionych przez firmy eksportowe w lecie i magazynowanych dotychczas w chłodni gdyńskiej. W roku bieżącym umieszczono w chłodni gdyńskiej około 400 wagonów jaj, z czego w październiku wysłano zagranicę 123 wagony.

Najpoważniejszemu obniżeniu uległ eksport jaj świeżych do Anglii, co tłumaczy się wzrostem cen jaj na rynku polskim przy jednoczesnym utrzymaniu się niepomyślnej koniunktury na rynku angielskim. Gdy we wrześniu r. b. wywieźliśmy na ten rynek 107 wagonów jaj, to w październiku eksport jaj świeżych do Anglii zmalał do poziomu 28,5 wagonów. Jaj chłodzonych wywieźliśmy do Anglii w październiku 108 wagonów, co stanowi 88% ogólnego naszego eksportu jaj chłodzonych w tym miesiącu. Ponieważ towar pozostały jeszcze w chłodni gdyńskiej zostanie również w przeważającej części wysłany do Anglii, wobec tego w okresie zimowym wywóz jaj świeżych z Polski do Anglii będzie prawie uniemożliwiony, zwłaszcza że rozpoczął się już sezon importu do Anglii jaj pochodzenia zamorskiego, lokowanych na rynku po cenach konkurencyjnych.

Poza rynkiem angielskim wysyłaliśmy nasze jaja chłodzone w październiku jedynie do Hiszpanii (15 wagonów). Eksport jaj świeżych do Hiszpanii wyniósł jednocześnie 16,5 wagonów. Należy podkreślić, że eksport na rynek hiszpański wznowiony został po dłuższej przerwie, wywołanej początkowo trudnościami przy uzyskiwaniu należności za towar wysyłany do Hiszpanii i niemożnością szybkiego upłynnienia wysokich zamrożeń, powstałych w poprzednich miesiącach, następnie zaś przez wojnę domową w Hiszpanii. Obecnie udało się nam ponownie nawiązać kontakt z rynkiem hiszpańskim. Dzięki uzyskaniu dogodnych warunków przy tym eksporcie (towar zamówiony jest przez rząd madrycki i płatny natychmiast w gotówce) — należy liczyć na dalszy rozwój wywozu na ten rynek.

Do Austrii wywieźliśmy w październiku 21 gonów jaj wobec 13,5 wagonów wysłanych w poprzednim miesiącu. Eksport na ten rynek rozwija się normalnie przy pomyślnej tendencji rynkowej w ramach kwartalnych kontyngentów.

Wzrósł również nasz wywóz jaj do Czechosłowacji (we wrześniu 8,5 wagonów, w październiku — 17,5 wagonów). Ponieważ jednak nasz kontyngent roczny na ten rynek został wyczerpany, w najbliższych miesiącach wywóz jaj do Czechosłowacji nie będzie kontynuowany.

Wywóz jaj do Francji wyniósł w miesiącu sprawozdawczym 12 wagonów (we wrześniu 4 wagony). Zasadniczą trudność przy tym eksporcie stanowi stałe opóźnianie dokonywania przez władze francuskie rozdziału zaświadczeń przywozowych pomiędzy firmy importowe, oraz obciążenie importu jaj z Polski wysoką taksą licencyjną. Powiększenie rozmiarów wywozu jaj do Francji jest niemożliwe z uwagi na niskie kontyngenty, jakie na rynku tym posiadamy.

Eksport jaj do Szwajcarii zmniejszył się w październiku w porównaniu z wrześniem r. b. o 4 wagony, wynosząc 12 wagonów. Zmniejszenie wywozu należy w głównej mierze przypisać nieuregulowaniu jeszcze w omawianym zakresie kwestii rozrachunku polsko - szwajcarskiego i obawie eksporterów przed powiększaniem kwot

zamrożonych w związku z tym wywozem. Jaja importowane z Polski cieszą się w Szwajcarii na ogół dobrą opinią, możliwości zbytu naszego towaru na tym rynku wzrastają i ogólna sytuacja rynkowa jest pomyślna, co rokuje na najbliższe miesiące ożywienie obrotu na danym odcinku. Należy zaznaczyć, że skutki dewaluacji franka — podobnie zresztą, jak przy wywozie jaj do Francji — zostały wyrównane sezonową zwyżką cen na rynku odbiorczym.

Kontyngent październikowy wywozu jaj do Niemiec był bardzo szczupły, wobec czego wywieźliśmy tam w omawianym miesiącu zaledwie 4,5 wagonów (we wrześniu r. b. 7 wagonów); kontyngent został wykorzystany w całości.

Wywóz jaj do Włoch był w październiku r. b. minimalny, wynosząc zaledwie 2,5 wagonów (we wrześniu r. b. 5 wagonów). Z uruchomieniem clearingu polsko - włoskiego wiązane były na odcinku wywozu jaj do Włoch duże nadzieje, ponieważ rynek włoski jest w tej dziedzinie bardzo chłonny i atrakcyjny. Fakt dalszego utrzymywania się wywozu jaj do Włoch na tak niskim poziomie tłumaczy się przede wszystkim skutkami dewaluacji lira, która uczyniła ten wywóz prawie nierentownym. Wydaje się jednak, że utrzymanie cen jaj we Włoszech na obecnym stosunkowo niskim poziomie nie może potrwać długo, wobec czego eksport ten mógłby osiągnąć poważniejsze cyfry.

Poza wymienionymi rynkami wywieźliśmy jedynie niewielką ilość jaj do Gibraltaru (0,25 wag.).

Poniższe zestawienie przedstawia zmiany, jakie nastąpiły w rozmiarach i kierunkach naszego eksportu jaj w październiku r. b. w porównaniu z miesiącem poprzednim.

Wywóz jaj z Polski

wagony 10 tonnowe

	wrzesień 1936 r. (jaja świeże)	październik 1936 r. (jaja świeże)	październik (jaja chłodzone)	Razem
Anglia	107	28,5	108	136,5
Austrja	13,5	21	—	21
Czechosłowacja	8,5	17,5	—	17,5
Francja	4	12	—	12
Hiszpania	—	16,5	15	31,5
Niemcy	7	4,5	—	4,5
Szwajcarja	16	12	—	12
Włochy	5	2,5	—	2,5
Gibraltar	4,5	0,25	—	0,25
Palestyna	25,5	—	—	—
Ogółem	168	114,75	123	237,75

Przy analizie tego zestawienia zwraca uwagę przede wszystkim pewne obniżenie udziału wywozu jaj do Anglii w ogólnym naszym wywozie przyczyny czego zostały powyżej wyjaśnione. O ile mianowicie we wrześniu rynek angielski pochłonął ok. 64% naszej nadwyżki wywozowej, o tyle w okresie sprawozdawczym ulokowaliśmy na tym rynku — nawet przy uwzględnieniu jaj chłodzonych — zaledwie ok. 57% globalnego wywozu jaj.

Udział Anglii w naszym eksporcie jaj świeżych obniżył się jednocześnie ze wspomnianych 64% do ok. 25%.

Ilość kur i spożycie jaj na głowę ludności w g. danych zawartych w »Eier Börse«.

K R A J E	Ilość kur chowanych	Ilość jaj spożywanych rocznie
	s z t u k i	
Austria	0.9	86
Anglia	1.3	143
Belgia	2.9	212
Bułgaria	1.7	86
Czechosłowacja	1.1	94
Dania	6	143
Estonia	0.9	60
Finlandia	0.4	31
Hiszpania	2.3	96
Holandia	3.1	2 0
Irlandia	6.3	265
Jugosławia	1.2	56
Kanada	6.1	340
Litwa	1	54
Łotwa	1	60
Norwegia	1	106
Niemcy	1.4	118
Polska	1.6	72
Rumunia	1.9	97
Stany Zjednoczone	3.8	250
Szwajcaria	1.2	129
Węgry	3.3	69

Handel Zagraniczny oraz ceny jaj w/g wydawnictw G. U. S.

ROK i MIESIĄC	Przywóz	Wywóz	Ceny hurtowe w zł za 120 szt.					
	kwintale		Polska	Anglia	Austria	Czechosłowacja	Francja	Niemcy
1933/34	7	254.502	9.37	18.00	—	12.99	—	23.95
1934/35	39	190.151	8.39	16.75	13.06	13.41	18.77	23.60
1935/36	3	271.613	8.38	19.10	14.65	14.20	19.49	23.36
1936								
VIII	0 0	27.272	5.67	21.05	13.23	14.49	18.10	25.61
IX	—	16.697	8.75	21.51	14.13	15.26	14.91	25.4
X	—	17.469	9.83	29.55	16.72	14.94	19.16	25.48

Ceny ważniejszych ziemiopłodów na rynku warszawskim w zł. za 100 kg.

Rok i miesiąc	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki*) jadalne	Ziemniaki*) fabryczne	Rzepak ozimy	Siemlę lniane	Otręby żytnie	Otręby pszenne	Makuchy lniane	Makuchy rzepakowe	Siano*) łąkowe
1932/33	31.63	17.87	17.10.	16.17	3.62	2.88	35.77	30.93	9.69	11.07	19.75	15.41	5.44
1933/34	20.37	14.34	15.93	13.43	3.83	3.05	39.34	38.62	8.92	10.80	17.88	13.58	4.28
1934/35	18.63	15.04	19.96	15.82	3.24	2.62	42.95	46.53	9.68	11.28	17.60	13.15	5.13
1935/36	20.34	13.21	16.12	15.25	3.15	2.60	40.21	34.10	9.42	10.72	16.72	13.85	4.55
1936 sierpień	21.73	14.31	19.50	14.88	3.23	2.52	32.36	32.33	9.17	10.77	16.55	13.38	4.01
wrzesień	23.21	15.25	21.24	15.03	3.09	2.58	39,30	32.90	9.72	11.59	17.20	14.31	4.02
październik	26.77	18.41	25.98	17.29	3.36	2.86	42.98	36.09	12.18	13.10	20.00	16.32	4.38
listopad	25.39	18.33	26.09	16.61			46.00	39.00	12.33	12.83	20.25	16.58	

Ceny ważniejszych artykułów zwierzęcych na rynku poznańskim.

Rok i miesiąc	Bydło rogate — zł. za 100 kg. żywej wagi: Woły	Buhaje	Krowy	Jałowizna	Cielęta	Trzoda chlewna—zł. za 100 kg. ż. w.: pełnomięs. 120—150 kg. żywej wagi	pełnomięs. 100—120 kg. żywej wagi	pełnomięs. 80—100 kg. żywej wagi	mięsiste ponad 80 kg. żywej wagi	Owce zł. za 100 kg. żywej wagi	Masło 1 gat. zł. za 1 kg. (Ceny na rynku warszawskim)	Mleko zł. za 100 litr. (Ceny na rynku warszawskim)	Jaja zł. za 1000 szt. (Ceny na rynku warszawskim)
1932/33	49.83	45.24	42.63	47.41	61.02	103.06	98.12	92.56	84.82	55.85	3.23	18.00	80.60
1933/34	54.00	50.55	46.05	51.57	59.97	87.06	81.27	75.46	69.03	69.95	3.06	16.42	65.00
1934/35	47.22	42.58	38.70	44.27	56.54	66.96	61.46	56.44	51.66	58.55	2.59	13.17	58.76
1935/36	50.75	47.90	41.12	47.45	63.24	99.16	93.09	86.98	80.02	60.16	2.84	15.50	64.48
1936 sierpień	57.09	54.81	47.69	54.60	82.12	103.50	98.50	93.75	88.25	68.75	2.41	14.00	50.85
wrzesień	58.35	53.65	47.15	56.00	81.75	99.30	93.60	90.60	83.20	68.00	2.37	14.00	59.84
październik	57.93	52.19	46.31	55.70	77.06	97.50	91.75	87.00	82.00	61.00	2.60	17.00	82.54
listopad	55.75	49.37	44.25	53.60	61.06	93.12	87.75	82.50	76.25	59.50	3.10	17.00	90.16

Ceny płacone producentom w/g G. U. S.

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 24 grudnia 1936 roku.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	25.75 (25.75)	24.50 (24.50)	25.10 (25.00)	24.00 (23.75)	23.50 (23.25)	25.75 (25.65)	(24.50)
„ zbierana	25.25 (25.25)	—	(24.00)	23.50 (23.00)	23.00 (22.50)	24.25 (23.50)	—
Żyto	19.75 (19.50)	20.50 (19.00)	20.00 (19.70)	19.75 (19.40)	19.00 (18.50)	19 25 (19.25)	19.35 (19.20)
Owies	16.25 (16.25)	16.00 (16.00)	(18.00)	17.00 (15.50)	(15.75)	16.50 (16.25)	15.00 (16.00)
Jęczmień browarny	25.50 (25.50)	23.50 (23.50)	—	—	(23.00)	21.00 (21.25)	—
„ kaszany	22.25 (22.25)	22.25 (22.25)	(21.50)	20.00 (20.00)	21.25 (20.75)	18.50 (18.25)	21.25 (21.75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	27.42 (25.12)	25.02 (22.58)	23.69 (22.26)	18.38 (16 73)
Żyto	24.36 (21.70)	23.02 (18.84)	—	—
Jęczmień	33.37 (33.37)	19.67 (18.48)	—	—
Owies	18.99 (18.04)	19.32 (18.31)	—	-

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	21.00 (21.00)
Wiktoria	27.00 27.00)
Łubin niebieski	9.50 (9.25)
„ żółty	13.00 (13.00)
Rzepak zimowy	45.50 (45.50)
Rzepik zimowy	42.00 (42.00)
Siemię lniane	37.50 (38.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki .	95.00 (100.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120.00 (125.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	80.00 (85.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	110.00 (115.00)
Mak niebieski	70.00 (71.00)
Wyka	18.50 (19.00)
Peluszka	20.00 (20.50)

Ziemniaki jadalne	3.50 (3 50)
Mąka pszenna gat. I 20% . . .	42.50 (42 50)
„ „ „ II-A 20—55% . .	35.50 (35.50)
„ „ „ II-G 60—65% . .	28.50 (28.50)
Mąka żytnia I gat. 50% . . .	28.75 (28.75)
„ „ II gat. 50—65% . .	23.25 (23.25)
„ razowa	22.75 (22.75)
Otręby pszenne grube . . .	13.25 (13.25)
„ „ średnie . . .	12.25 (12.25)
„ „ miałkie . . .	12.25 (12.25)
Otręby żytnie	12.50 (12.50)
Makuchy lniane	20.00 (20.00)
„ rzepakowe	16.75 (16.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysowice	Lublin	Lwów	Poznań
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	—	—	—	—	64 — 68
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	61	68 — 70	—	—	54 — 58
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	—	—	50 — 52
Krowy I kl.	—	67 — 73	40 — 46	43 — 52	58 — 64
„ II kl.	60 — 61	57 — 66	33 — 40	32 — 40	50 — 56
„ III kl.	50	40 — 48	25 — 33	30	40 — 46
Bukaty pełnomięsne	55	—	—	—	42 — 48
„ małomięsne	—	—	—	—	38 — 40
Cielęta ponad 60 kg. . . .	—	80 — 90	65 — 70	62 — 80	84 — 90
„ „ 40 kg. . . .	75 — 85	70 — 79	55 — 65	—	72 — 80
„ „ 30 kg. . . .	70 — 75	60 — 64	50 — 55	—	62 — 70
Owce młode	60	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg. .	90 —103	108 —114	90 — 99	80 —100	90 — 92
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	82 — 85	90 — 97	70 — 87	—	84 — 88
„ „ „ 80—110 kg .	75 — 82	80 — 90	60 — 70	—	80 — 83
Bydło chude	32 — 40	—	—	—	—

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła według Komisji Nabiałowej, obowiązujące od dnia 18.XII r.b. za 1 kg. w złotych masło wyborowe 1-go gatunku w blokach i beczkach 2.90 zł., w drobnym opakowaniu firmowym 3.00 zł., deserowe mleczarskie II gat. 2.60 zł., solone mleczarskie 2.6 0 zł., osełkowe 2.30 zł. W detalu dolicza się 10—15%. Ceny masła zniżkowały o 20 gr. na 1 kg.

Jaja świeże gwarantowane 2.40 zł. za 1 kg. Na sztuki: o wadze ponad 50 gram — 12 groszy, poniże 50 gram — 11 groszy, wapnowane 7,5 grosza.

VI. Len (w Wilnie).

Giełda lniarska notuje za 1.000 kg. w złotych: len trzepany st. Wołożyn 1.470—1.510; len trzepany Horodziejski 1.640—1,680; Miory 1.370--1.410. czesany Horodziej 1.930--1.970. kądziel Horodziejska 1.430—1.470 targaniec moczony 845--885.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

„Polskę należy podciągnąć wzwyż".

Czcigodny autor, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy z pośród drobnych rolników, porusza istotnie ważne zagadnienie stworzenia wykształconej inteligencji ze sfer włościańskich, obcych światopoglądowi emerytalnemu, zdolnych do samodzielności i polegania na sobie. Dziecko z chaty wiejskiej powinno mieć dostęp do wszystkich uczelni. Nie można jednak ustalać jakichkolwiek kontyngentów dla poszczególnych warstw narodu w zakresie wytwarzania inteligencji. Jeżeli okaże się, że najzdolniejsze dzieci wychodzą z chat chłopskich, to niech nawet w 100% wypełnią mury naszych uniwersytetów i politechnik, ale sam fakt wywodzenia się z warstwy włościańskiej nie daje podstaw dla stworzenia przywilejów w pobieraniu nauki.

REDAKCJA

Naczelny Wódz Polski rzucił hasło: „Polskę należy podciągnąć wzwyż". Hasło to ochotnie, bez żadnych zastrzeżeń podjęło całe społeczeństwo, a szczególnie cały Naród Polski. Nikt nie tylko nie uczynił protestu, lecz nie wypowiedział nawet żadnych uwag, żadnych szemrań. Znaczy to, że całe społeczeństwo winno zrobić to, co do niego należy, winien być uczyniony wysiłek, aby hasło to wykonać, zamienić w czyn.

Rozważając realizowanie zagadnienia, wydaje mi się, że jest niemożliwe dźwignięcie Polski wzwyż, jeżeli się nie dźwignie wzwyż wsi Polskiej. Wydaje mi się uzasadnione powyższe twierdzenie, do którego dodać jeszcze należy, że wszelkie dźwiganie Polski wzwyż, a pozostawienie wsi w jej zacofaniu i zaniedbaniu może właśnie spowodować katastrofalne poniżenie Polski.

Jeżelibyśmy się zgodzili co do dźwignięcia wsi polskiej wzwyż, to musielibyśmy ustalić sposoby i kierunek owego zadania. Bowiem wieś stanowi tak wielki ciężar, że przystępując do jej dźwignięcia, musi być użyta nie tylko należyta siła, ale i sposób oparty na umiejętności i znajomości rzeczy. Omówienie tego sposobu jest konieczne. Mając ów sposób, należy utworzyć plan czynu. Czynić to wszystko trzeba godnie i rozważnie, jak rzekłem, ze znajomością rzeczy.

Dźwignięcie wsi Polskiej winno być realizowane w następującym układzie rzeczy.

Pod względem:

1) rozwoju oświaty, kultury i wiedzy,
2) dobrobytu i zamożności wsi,
3) zorganizowania i uprzemysłowienia wsi,
4) uznania równości stanowej i godności obywatelskiej,
5) rozwoju czynnika moralnego wsi,
6) zachowania wsi od wpływu szkodliwych kultur wsi.

W powyższych zasadach i w realizowaniu ich rozumiem:

1) że stan obecny nie może być uznany za zadawalający,
2) że musi on podlec radykalnym zmianom w myśl ducha czasu, aby mógł podołać zadaniom, jakie życie nasuwa wsi.

Dzisiejsze czasy nie pozwalają na to, aby wieś pozostawiać w chaosie i oddawać ją na los wypadków

Niepójście za głosami wielkich myślicieli, działaczy społecznych, wielkich synów Polski z przed 100-tu laty, drogo Polskę kosztowało. Tym większe znaczenie posiada ta sprawa teraz, w czasach wielkiego postępu techniki i gwałtownych przemian duchowych i kulturalnych, a nawet kształcenia umysłów i woli u ludów. Ten, kto obecnie nie docenia wartości wsi w życiu Państwa i Narodu, jest albo głupcem, albo wrogiem interesów Państwa i Narodu; może on być nie zawsze świadom istoty swego stanowiska, ale to w tym wypadku jest rzeczą wtórną. Chodzi mi o zasadę.

Pan Premier Generał Sławoj - Składkowski w swym exposé na posiedzeniu Sejmu z dumą podkreślał, że spowodował, iż około 1000 młodzieży wsi poszło w roku bieżącym do szkół średnich. (Nadmieniam, że pomiędzy pójściem do wstępnych klas szkół średnich, a ukończeniem studiów jest naprawdę daleka rozległość). Gdybyśmy nawet przyjęli roczny kontyngent kształcenia młodzieży wiejskiej na 1000, to będziemy jeszcze bardzo dalecy od tego, aby wieś polska posiadała dostateczną ilość inteligencji wsiowej. Tu należałoby przede wszystkim szukać miernika procentowego udziału młodzieży wsi w szkołach wyższych w stosunku do liczebności ludności wsi i miast. A ponadto należy sobie uprzytomnić układ stanowy ludności wiejskiej, a co zatem idzie nawet zawodowej. — Mam przed sobą sprawozdanie Łódzkiej Izby Rolniczej, skąd wynika, że na terenie województwa Łódzkiego gospodarstw rolnych jest w ogólnej liczbie 285.036, w tym gospodarstw do 50 ha

283.262 co stanowi 99,38%, gospodarstw powyżej 50 ha. 1.774 = 0,62%. I tak ludzi z akademickim wykształceniem (wprawdzie nie mam ścisłych danych, ani też nie posiadam żadnej statystyki w tym względzie) będzie około 1% w grupie pierwszej (do 50 ha), natomiast w grupie drugiej (powyżej 50 ha) około 70% właścicieli tych gospodarstw, zaś blisko 100% młodzieży tych właścicieli uzyskuje wykształcenie wyższe. Stąd zaczynają się u nas stosunki anormalne, niezdrowe. Bowiem, inteligencja, oddająca się zagadnieniom rolnictwa, rekrutuje się głównie ze stanu tych 0,62%. Mimo wszystko stosunek ludu wsiowego tak do dworu, t. j. do tego właściciela powyżej 50 ha, jak też i do inteligencji, rekrutującej się z tej grupy, jest jeszcze pełen nieufności i to tak długo będzie, dopóki lud drobno - rolny nie będzie stanowił o sobie na polu wszystkich zagadnień publicznych. Lud powinien sam sobą rządzić, żąda dla siebie równouprawnienia w życiu publiczym, żąda swej i dla siebie oddanej inteligencji, rekrutującej się z pośród ludu wiejskiego. Jeżeliby zbyt daleko posunięte były żądania, aby wieś domagała się 70% swej liczebności z akademickim wykształceniem, niechże ma 20%. Uczyńmy to, jeżeli Polskę kochamy, jeżeli chcemy dźwignąć Polskę wzwyż.

Droga kształcenia młodzieży wsiowej na koszt samorządów jest rzeczą małą, bardzo nikłą; sprawę szkolenia młodzieży wsiowej trzeba traktować z punktu widzenia interesu państwowego i narodowego. A zatem Państwo winno kształcić młodzież wsiową i to nie 1000 osób rocznego kontyngentu na całą Polskę, ale w ilości odpowiadającej, wyżej przytoczonym cyfrom, dotyczącym liczebności ludności rolnej. Dlatego też nie możemy poprzestać i zaspokoić się tym tysiączkiem, o którym Pan Premier mówił w Sejmie. Przeciwnie, domagamy się od Rządu, od Pana Premiera, Generała Sławoj - Składkowskiego i Pana Ministra Rolnictwa posunięcia sprawy naprzód w kształceniu młodzieży wsiowej.

Jest jeszcze jeden nasz obowiązek, który musi być spełniony sumiennie i w całej rozciągłości, a mianowicie dokształcanie w ogóle młodzieży wiejskiej i starszych pokoleń przez oświatę poza szkolną. Mam na myśli dokształcanie pod względem zdobycia ogólnej wiedzy, fachowego dokształcania i wyrabiania.

Rzekłem wyżej wyrabiania; tak, to co rozumiem przez wyraz wyrabianie, nie ma nic wspólnego z nauką, z samym kształceniem, gdyż wyrobienie, to jakby drugi stopień dojrzałości, poza oświatą, czy nauką i wiedzą. Stopień tak nieodzowny w życiu człowieka nowoczesnego!

Mieszkaniec wsi musi odegrać należną jemu rolę w życiu społecznym i gospodarczym, a bez wyrobienia tego nie uczyni. Aby doprowadzić ludność wsiową do tego, jak powiedziałem, wyrobienia, trzeba pomóc wsi. Pomoc ta jest potrzebna z dwóch względów: 1) aby cel łatwiej został osiągnięty, 2) aby wyrobienie było oparte na właściwych metodach, odpowiadających potrzebie czasu, naszej rzeczywistości i warunkom.

Drugi wzgląd wymaga wyjaśnienia. — W wyrobieniu człowiek wytwarza w sobie cechy, które często nazywają przekonaniami, często zaś niewłaściwie nabyte. Cechy te stwarzają w jednym czynnik demagogii, krzykactwa, warcholstwa, pieniactwa, w innym — sumiennego pracownika, a czasem nawet ta sumienność i cichość pracownika przeradza się w niezaradność tak, że ten cichy pracownik nie jest w stanie zwalczać demagogów, krzykaczy, warchołów i tych, którzy pieniactwem się trudnią.

Do dalszych etapów naszych rozważań wrócimy wkrótce.

B. Stolarski.

Książka.

RECENZJE.

Dr. BOLESŁAW ŁUKOMSKI. Klasyfikacja gruntów w Niemczech (Wielkopolska Izba Rolnicza Poznań 1936 r.).

Nakładem Wielkopolskiej Izby Rolniczej — Wydziału Ekonomiki Gospodarstw — ukazała się w druku broszura dr. Bolesława Łukomskiego p. t. „Klasyfikacja gruntów w Niemczech (Das Bodenschätzungsgesetz).

W związku z prowadzonymi obecnie w Polsce pracami klasyfikacyjnymi, stanowiącymi pierwszy etap prac nad reformą podatku gruntowego, broszura Dr. Łukomskiego jest niezmiernie aktualna. Zapoznaje ona w ogólnych zarysach z metodą analogicznych prac w Niemczech. Niemiecka ustawa o klasyfikacji gruntów wiąże się z ustawą o szacunku wartości. Opiera się na t. zw. systemie wzorcowym, t. zn., że na obszarze Rzeszy przede wszystkim rozklasyfikowane zostaną pewne obszary gruntu, jako wzorzec dla specjalnie powołanych do życia „Rad Dzielnicowych“, które, w oparciu o ten wzorzec, wybierają i oceniają dalsze parcele gruntów, a te z kolei służą jako wzorce dla Komisji Klasyfikacyjnych w obrębach poszczególnych urzędów skarbowych. Przy klasyfikacji gruntów, podobnie jak u nas, bierze się pod uwagę wyłącznie warunki przyrodnicze z wyelimi-

nowaniem czynników ekonomicznych, zbytu, komunikacji i tp.

Dr. Łukomski omawia ogólnie zasady ustawy o szacunku wartości, oraz szczegółowo — zasady ustawy o klasyfikacji gruntów. Znajdziemy w broszurze informacje o operacie wykonawczym, powołanym do życia dla przeprowadzenia klasyfikacji oraz dokładny opis metody klasyfikacyjnej, dość znacznie różniącej się od metody przyjętej w Polsce. Należy podnieść, że w Niemczech przypisuje się klasyfikacji gruntów poważne znaczenie nie tylko dla celów sprawiedliwego rozkładu podatku; podejmując tę wielką pracę liczono się z wykorzystaniem jej wyników dla celów kredytowych, osadniczych, komunikacyjnych i tp. Broszura Dr. Łukomskiego pozwala nam się upewnić w przekonaniu, że rolnictwo nasze słusznie i dla celów ogólno-gospodarczych nietylko rolniczych domagało się przeprowadzenia klasyfikacji gruntów.

TILGNER D. J. Lodownie Gospodarskie (str. 55 rys. 15. Komitet Chłodnictwa, Warszawa 1937, cena 1 zł. 20 gr, zamawiać można przez konto P. K. O. Nr. 19555).

Komitet Chłodnictwa wydał ciekawą, przystępnie napisaną i bardzo aktualną pracę p. t. Lodownie Gospodarskie. Ukazanie się tej książki jest tym bardziej aktualne, że nasza ustawa mleczarska kładzie duży nacisk na zaopatrzenie mleczarni w dostateczną ilość lodu Dobrze się również stało, że praca dr. Tilgnera ukazała się jeszcze przed zbliżającym się okresem zbioru lodu.

Sama praca, napisana z dużą znajomością rzeczy, porusza zagadnienia następujące: zbiór lodu, napełnianie lodowni, wymagania stawiane lodowniom, typy lodowni, przechowywanie lodu w kopcach, wreszcie zapotrzebowania lodu przez gospodarstwa mleczne, rolne, rybne, oraz mleczarnie.

Program radiowy dla wsi.

Niedziela, 27.XII. O godz. 8.03 „Gazetka rolnicza" w redakcji Stanisława Jagiełły.

O godz. 8.25 pogadanka p. Henryka Witaka p. t. „Zespoły wychowawcze przy gromadach wiejskich". W pogadance tej prelegent mówić będzie o pozaszkolnym kształceniu młodzieży wiejskiej, które przy braku dostatecznej ilości szkół może oddać olbrzymie usługi w tępieniu analfabetyzmu na wsi.

O godz. 15.30 inż. Jan Rapacki w gawędzie „Ku rozwadze rolników" omówi aktualne sprawy gospodarskie na wsi.

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych" w redakcji p. Stanisława Prus-Wiśniewskiego.

Poniedziałek 28.XII. o godz. 18.50 inż. Stefan Hoser wygłosi pogadankę p. t. „Jakim warunkom muszą odpowiadać nasze bekony".

Wtorek 29.XII. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

Sroda 30.XII o godz. 18.50 inż. Fryderyk Zoll w pogadance p. t. „O zarządzaniu gospodarstwem" poinformuje rolników o ważniejszych rozporządzeniach, dotyczących gospodarstw wiejskich.

Czwartek 31.XII o godz. 12.50 gawęda okolicznościowa dla wsi p. t. „Kończmy stary rok".

Piątek 1.I.1937 r. o godz. 15.00. Inż. Lech Rociszewski i Franciszek Bieniek w dialogu p. t. „Świętych Pańskich Kalendarz" opowiedzą jak to od wieków rolnik swą pracę wiąże z przysłowiami i przepowiedniami.

Sobota 2.I. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Zgodnie z apelem p. Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. (Warszawa, Kopernika 30) składa zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych ofiarę w kwocie 50 zł. na Pomoc Zimową.

RÓŻNE

Opinia Samorządu w sprawie ustaw dotyczących finansów komunalnych.

W dniu 17 grudnia 1936 r. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posiedzenie podkomisji podatków samorządowych w celu ustalenia opinii zorganizowanego rolnictwa, w związku z wniesieniem do Sejmu trzech projektów ustaw, dotyczących finansów komunalnych. Projekt ustawy o dodatkach na rzecz związków samorządowych i innych korporacji do podatków: gruntowego, od nieruchomości i przemysłowego wniesiony został przez przedstawiciela rolnictwka, p. posła K. Światopełk-Mirskiego, zaś ustawy o samoistnym podatku wyrównawczym i o budowie i utrzymaniu dróg publicznych — przez rząd.

W naradach wspomnianej podkomisji wzięli udział, oprócz jej członków, przedstawiciele wszystkich izb rolniczych oraz zaproszeni rzeczoznawcy. Wyniki ożywionej dyskusji dadzą się streścić następująco.

Dotychczasowy system danin samorządowych, oparty na udziałach w państwowych podatkach, dodatkach do tych podatków oraz danin samoistnych, jest systemem kłopotliwym i kosztownym tak dla płatników, jak i samorządów. Dlatego sfery rolnicze już niejednokrotnie podkreślały konieczność skumulowania dodatków do po-

datków i samoistnych danin, obliczanych na podstawie trzech podatków: gruntowego, od nieruchomości i przemysłowego. Zdaniem sfer rolniczych rezultatem takiego scalenia byłoby uproszczenie zasad systemu tych danin, uproszczenie postępowania wymiarowego i poborowego oraz poważne oszczędności w kosztach wymiaru i poboru, ciążących zarówno na samorządzie, jak i na płatnikach.

Projekt pierwszej ustawy idzie całkowicie po linii tych postulatów rolnictwa, a więc dąży do scalenia wszelkich dodatków i danin samoistnych w formie dodatku do odpowiedniego podatku państwowego. Zebrani wypowiedzieli się za tym projektem, wnosząc jedynie drobne poprawki.

Natomiast rządowe projekty ustaw o samoistnym podatku wyrównawczym i o budowie i utrzymaniu dróg, przewidujące pobieranie specjalnego podatku i opłat drogowych na zasadach dotychczasowych—jako przedłużające obecny stan rzeczy — spotkały się z oceną negatywną. Zebrani podkreślali, że załatwiają one te sprawy fragmentarycznie, nie uwzględniając zasady scalenia, a więc i uproszczenia systemu podatków samorządowych. Ponadto zwrócono uwagę, że projekt ustawy o samoistnym podatku wyrównawczym wybitnie podwyższa stawki podatku wyrównawczego z ha w woj. zachodnich i południowych. Podczas dyskusji nad projektem ustawy o budowie i utrzymaniu dróg, najwięcej zastrzeżeń rolnictwa wzbudził rozdział IV projektowanej ustawy, dotyczący specjalnych podatków drogowych i dopłat, jako sprzeczny z postulatami rolnictwa, do innych zaś punktów zaproponowano pewne niewielkie poprawki.

Zbiorowy zakup nasion traw przez Izby Rolnicze.

W związku z rozszerzeniem zagospodarowania łąk i wzmożonym zapotrzebowaniem na nasiona traw łąkowych szereg Izb Rolniczych (Warszawa, Wołyń, Lublin, Lwów, Polesie, Białystok, Kielce), przystąpił do wspólnej akcji zakupu nasion traw. W tym celu poszczególne Izby Rolnicze upoważniły Warszawską Izbę Rolniczą do ogłoszenia w prasie o przyjmowaniu w imieniu Izb ofert na nasiona traw, które po rozpatrzeniu przez zainteresowane Izby będą rozdzielone między poszczególne Izby dla dokonania transakcji.

W ten sposób akcja zakupu przez Izby Rolnicze nasion traw będzie nosiła bardziej zorganizowany charakter i umożliwi Izbom Rolniczym nabycie krajowych nasion traw bezpośrednio od producentów.

Konferencja gospodarcza rolnictwa pomorskiego.

Ostatnio odbyła się w Toruniu wielka konferencja gospodarcza rolnictwa pomorskiego, zwołana przez Pomorskie Tow. Rolnicze. Na konferencję przybyli liczni przedstawiciele władz państwowych z Wojewodą pomorskim na czele, reprezentanci organizacyj rolniczych i instytucyj gospodarczych. W obradach wzięli również udział posłowie i senatorowie Pomorza i Wielkopolski. Konferecję zagaił prezes P. T. R. p. Czarliński, po czym wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wykazał, iż w r. b. Pomorze nawiedzone zostało klęską nieurodzaju i zwrócił się do p. Wojewody o uznanie terenu Pomorza, jako terenu klęskowego i zastosowanie dla rolnictwa takich samych ulg, jakie zostały w roku ub. przyznane Wielkopolsce, dotkniętej klęską posuchy.

Z kolei wygłoszono referaty na tematy: sytuacji gospodarczej rolnictwa, lokanych potrzeb rolnictwa oraz na temat zamierzonej reorganizacji ubezpieczeń ogniowych. Po referatach nastąpiła ożywiona dyskusja. W porze popołudniowej odbyły się dalsze obrady, przy czym wygłoszono następujące referaty: o sprawach osadniczych, o ubezpieczeniach społecznych, o ustawodawstwie finansowo - rolnym i podatkowym oraz referat o potrzebach spółdzielczości. Po referatach odbyła się dyskusja W końcu obrad zabrał głos p. Wojewoda Raczkiewicz, który przedstawił sytuację Pomorza oraz mówił o rozpoczętych pracach nad budową pomorskiego planu gospodarczego, zaznaczając, iż rolnictwo powinno trzymać ster życia gospodarczego Pomorza.

Filmy rolnicze.

W listopadzie r. b. sekcja organizacyj ogólno - rolniczych Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. podjęła akcję propagandy filmowej produkcji rolnej, zmierzającej do dostarczenia wszystkim organizacjom rolniczym specjalnych filmów rolniczych do wyświetlenia wśród swoich członków.

Polska Agencja Telegraficzna zobowiązała się z tegorocznym okresie zimowym wypożyczać organizacjom rolniczym filmy z zakresu rolnictwa na ulgowych warunkach, a mianowicie: za wypożyczenie filmu (bez aparatu) na okres 14 dni liczone będzie 20 zł., niezależnie od ilości wyświetleń. Za każde następne 7 dni P. A. T. liczyć będzie zł 10.

Jednocześnie Sp. Akc. Eksploatacji Soli Potasowych wyraziła gotowość bezpłatnego wypożyczania rolnikom filmu łąkarskiego. Organizacje rolnicze z województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, filmy te wypożyczać mogą w Centrali T. E. S. P. we Lwowie, zaś z województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego — w oddziale tej firmy w Poznaniu.

Poszczególne organizacje rolnicze winny zapotrzebowania na filmy składać do swych wojewódzkich organizacyj ogólno - rolniczych.

Z ZAGRANICY

Zapowiedź wprowadzenia w Czechosłowacji monopolu obrotu bydłem.

Dnia 31 grudnia r. b. kończą się przywileje uzyskane swego czasu od Rządu Czechosłowacji przez Syndykat handlarzy bydłem, wyposażonego, jak wiadomo w uprawnienia monopolistyczne. Przywileje te, wynikające z umowy, zawartej przez wspomniany Syndykat z rządem CSL. przedłużone zostaną niewątpliwie na dalszy okres trzymiesięczny, t. j. do końca marca 1937 roku. W międzyczasie przedłożony zostanie parlamentowi projekt ustawy Ministerstwa rolnictwa w przedmiocie „unormowania importu, uregulowania targów bydlęcych (na bydło rzeźne) oraz produktów pochodnych“.

W myśl projektu istniejący dotąd Syndykat przybierze formę spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, analogicznie do Czechosłowackigeo Towarzystwa dla obrotu zbożem. Syndykat mieć będzie wyłączne prawo importu bydła oraz zwierząt rzeźnych, nadających się do spożycia, wyłączne prawo skupu na rynkach wewnętrznych z równoczesnym uprawnieniem unormowania spędu, przywozu oraz rozdziału bydła etc. na najważniejszych na razie targach Czechosłowacji, t. j. w Pradze, Pilznie, Ujściu n/Łabą, Bernie, Morawskiej Ostrawi, Koszycach i Użohrodzie.

Specjalna komisja, która ma wyłonić Syndykat ustalać będzie ilości poszczególnych rodzajów i gatunków bydła, które mogą być na odnośnych targach przedmio-

tem obrotu. Ilości te wyznaczone będą po zasięgnięciu opinii członków Syndykatu, mających siedzibę w danych okręgach oraz firm, trudniących się handlem bydła względnie produktów pochodnych.

Ustalenie tych ilości następować będzie pod kątem uwzględnienia interesów ludności.

Jednocześnie obowiązkiem Syndykatu będzie unormowanie cen wytycznych i to w uwzględnieniu nie tylko interesów konsumenta, ale i producenta. W myśl projektu ustawy uprawniony będzie ponadto Syndykat do ingerencji w nadzwyczajnych wypadkach w kierunku skupu ewentualnego nadmiaru spędzonego żywca względnie mięsa bitego oraz wyrobów mięsnych; nadmiar ten następnie zużyty będzie na cele społeczne względnie na cele zaopatrzenia armii.

Obrót bydłem zarodowym nie użytkowym nie ulegnie żadnym ograniczeniom.

Syndykat uprawniony będzie na zasadzie wyłączności do importu żywca oraz mięsa, względnie bydła bitego jak nie mniej wyrobów mięsnych. Uprawnienia te będzie mógł Syndykat przenieść na osoby trzecie.

Sytuacja na rynku hodowlanym w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jak informuje P. I. E., skutki posuchy, jaka panowała w lecie r. b. w Stanach zjednoczonych, ujawniają się również w zakresie zmniejszenia się ilości bydła i trzody oraz dostaw wszelkich produktów mięsnych i hodowlanych, co zwłaszcza da się odczuć już w początku 1937 r.

Według oświadczeń Departamentu Rolnictwa spodziewać się należy najsilniejszej redukcji podaży mięsa i przetworów wieprzowych oraz lepszych gatunków wołowiny. Ponieważ zaś ogólny stan materialny ludności amerykańskiej ulega stałej i wyraźnej poprawie, wzmacniając siłę nabywczą i zapotrzebowanie konsumentów, ogólny poziom cen bydła i mięsa będzie niewątpliwie wyższy niż w ostatnich latach.

Obliczenia fachowców przewidują, że nawet w pomyślnych warunkach i przy dużych zbiorach paszy, od której zależy stan liczebny trzody i bydła, wysokość uboju nie wróci do normalnego poziomu z lat 1930 — 1934 przed 1940 r.

Brak paszy wpływa ujemnie na stan liczebny trzody chlewnej, więcej niż na inne gatunki zwierząt domowych. Hodowla świń w 1937 r. będzie znacznie zmniejszona, jak i ich ubój, w porównaniu z 1936 r.

Sytuacja ta będzie mieć niewątpliwie duże znaczenie dla importu zagranicznego, a więc również dla dostaw przetworów mięsnych, w pierwszym rzędzie szynek i boczków z Polski. Przewiduje się bowiem wzrost zapotrzebowania i zwyżkę cen. Z drugiej strony aktualną staje się dla Polski sprawa rozpoczęcia eksportu mięsa świeżego do Stanów Zjednoczonych, umożliwionego dopiero od kilku tygodni dzięki wprowadzeniu Polski na listę krajów zwolnionych od zakazu przywozu mięsa.

Produkcja wełny.

Według danych głównych krajów eksportujących wełnę, produkcja tego artykułu wyniesie w 1936/37 r. przypuszczalnie 2.065 mil. lb (lb = 452 gr) czyli o 2% więcej, niż w poprzednim roku. Nowa Zelandia wykazuje spadek produkcji wełny o 20 mil. lb, Unia Południowo Afrykańska, Argentyna i Urugwaj wykazują wzrost produkcji. Produkcja Australii pozostaje na niezmienionym poziomie.

Należy zaznaczyć, iż przy końcu kampanii 1935/36 roku remanent wełny był znacznie niższy, niż w latach poprzednich, to też ilość wełny, jaka znajdzie się na rynku światowym w 1936/37 r. nie przekroczy ilości z 1935/36 r. Niskie zapasy oraz ożywienie w włókiennictwie występuje w Wielkiej Brytanii, Belgii i Francji i przyczyniły się do znacznego popytu na wełnę, skutkiem czego ceny zwyżkowały o 20,3%.

PRZEGLĄD USTAW i ROZPORZĄDZEŃ.

W okresie od dnia 4 grudnia r. b. do dnia 18 grudnia r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące ważniejsze rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

O zasadach podziału nadwyżki kontyngentu wewnętrznego cukru — rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 grudnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 634).

Rozporządzenie niniejsze opiera się na art. 3 ust. 3 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1935 r. o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej (Dz. U. R. P. Nr. 88, poz. 548).

Dekret ten postanawiał, że jeżeli ogólny kontyngent wewnętrzny cukru, wyznaczony na dany okres kampanijny, będzie większy od ogólnego kontyngentu wewnętrznego z poprzedniego okresu kampanijnego, wówczas nadwyżka zostanie podzielona pomiędzy rejony produkcji w myśl przepisów, ustalonych przez Radę Ministrów.

Przepisy te zawiera niniejsze rozporządzenie, stanowiąc, że w okresie kampanijnym 1937/38 nadwyżka zostanie podzielona w następujący sposób:

a) 5% nadwyżki przeznaczy Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministrem Przemysłu i Handlu, według swobodnego uznania na uzupełnienie kontyngentów wewnętrznych poszczególnych rejonów i cukrowni w celu uwzględnienia interesów specjalnych grup rolników;

b) z pozostałej ilości otrzymują cukrownie, zaliczone w okresie kampanijnym 1936/37 do rejonów produkcji wielo i jednocukrowniarnych, wyrównanie ich kontyngentów wewnętrznych do 45.000 q, przy czym przydział kontyngentu na ten cel wraz z kontyngentem wewnętrznym z okresu 1936/37 nie może przekraczać 60% kampanijnej zdolności produkcyjnej danej cukrowni;

c) dalsza pozostałość nadwyżki będzie obrócona w połowie na podniesienie stopnia wykorzystania kampanijnej zdolności produkcyjnej cukrowni, w połowie zaś na przydziały dla wszystkich cukrowni stosunkowo do ich kontyngentów wewnętrznych z poprzedniego okresu kampanijnego.

W następnych latach kampanijnych 1938/39, 1939/40, 1940/41 i 1941/42 zasady podziału nadwyżki będą te same, tylko pod względem ilościowym nastąpią pewne zmiany, celem zachowania równowagi pomiędzy produkcją cukru w województwach zachodnich i pozostałych, tak więc:

a) 10% nadwyżki będzie dzielone według zasad podanych powyżej pkt. a);

b) 20% pójdzie na podziały kontyngentu wewnętrznego dla cukrowni ewentualnie budowanych w okresie kampanijnym 1938/39 i następnych lub na przydziały

uzupłniające dla cukrowni posiadających kontyngent wewnętrzny niższy od ustalonego;

c) pozostałe 70% zostanie podzielone w myśl wskazówek pkt. c).

Kampanijna zdolność produkcyjna poszczególnych cukrowni w rozumieniu rozporządzenia niniejszego stanowi osiemdziesięciokrotna najwyższa przeciętna produkcja dobowa osiągnięta w ciągu kampanii 1931/32 — 1935/36.

O rejonach produkcji oraz o kontyngencie wewnętrznym i zapasie cukru na okres kampanijny 1937/38 — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 14 grudnia 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrami Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Przemysłu i Handlu (Dz. U. R. P. Nr. 91 poz. 636).

Rozporządzenie wyznacza na czas od dnia 1 października 1937 r. do dnia 30 września 1938 r. ogólny kontyngent wewnętrzny w ilości 3.750.000 q cukru białego.

Równocześnie w dołączonym do rozporządzenia załączniku ustalone zostały na okres kampanijny 1937/38 rejony produkcji oraz zaliczono cukrownie do poszczególnych rejonów.

W okresie kampanijnym 1937/38 cukrownie obowiązane będą zatrzymać w swych magazynach zapas cukru, w wysokości 10% kontyngentów wewnętrznych poszczególnych cukrowni.

Ustalony na okres 1937/38 kontyngent jest wyższy od kontyngentu z 1936/37 r., który wynosił 3.358.967 q.

O uzupełnieniu taryfy celnej wywozowej — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 21 listopada 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 635).

Rozporządzenie wprowadza zmiany taryfowe przy wywozie obręczy wiklinowych okoronowanych i nieokoronowanych, ustalając cło w wysokości 20 zł. od 100 kg (wywiezione na podstawie zaświadczeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu — bez cła). Rozporządzenie wchodzi w życie 14 dnia po ogłoszeniu.

W sprawie zwrotu cła przy wywozie zbóż, strączkowych, nasion oleistych, produktów przemiału, grochu polerowego i słodu — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 15 grudnia 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 637).

Rozporządzenie uchyla moc obowiązującą rozporządzenia z dnia 15 czerwca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 345), dotyczącego zwrotu cła za wywóz tych produktów.

Jednak kwity wywozowe już wystawione, ważne są w terminach na nich oznaczonych i służą do otrzymania zwrotu cła w gotówce.

Rozporządzenie niniejsze wejdzie w życie dnia 15 marca 1937 r.

O uznaniu muflonów za zwierzęta łowne — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 grudnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 638).

O zmianie rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 20 listopada 1935 r. o ochronie niektórych zwierząt łownych — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 grudnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 639).

Rozporządzenie wprowadza całkowity zakaz polowania na niedźwiedzie, łosie-byki, muflony, dropie i dropie-kamionki (strepety).

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Koszty produkcji.

Wszelka wytwórczość wymaga pewnych nakładów. Przemysłowiec, pragnąc uruchomić produkcję pługów, wiader, czy aparatów radiowych przede wszystkim musi mieć odpowiednie urządzenia w fabryce. Następną jego czynnością będzie nabycie żelaza, drzewa i innych materiałów surowych lub półfabrykatów, niezbędnych do wyprodukowania wymienionych przedmiotów. Lecz inwestycje te nie wystarczą, fabryka jeszcze nie ruszy. Trzeba tu jeszcze odpowiednich sił poruszających, które by puściły w ruch motory i wreszcie koniecznym jest wynajęcie robotników, obsługujących urządzenia produkcyjne.

Gdyby wszakże nakłady na tym się skończyły, to przedsiębiorcy doskonale czuliby się. Ale produkcja wymaga jeszcze szeregu innych nakładów. Trzeba spłacać raty i procenty od otrzymanego na założenie przedsiębiorstwa kredytu, zapłacić czynsz za wynajęty budynek, poza tym przedsiębiorcy obowiązani są do wypłacania pewnych sum tytułem świadczeń społecznych, podatków itp. obciążeń. Po pewnym zaś czasie zjawia się konieczność remontowania maszyn i reperowania budynków, względnie zaprowadzania nowych maszyn, zgodnie z wynalazkami w technice.

Uruchomienie więc ośrodka wytwórczego, fabryki, zakładu rzemieślniczego, sklepu, przedsiębiorstwa przewozowego — wymaga rozchodów, jak to widzieliśmy wyżej, na nabycie względnie wynajęcie maszyn i narzędzi pracy, na robociznę, opał i światło, na opłacenie procentów od kapitału, na uiszczanie świadczeń

publicznych itp. Rozchody te stanowią koszty produkcji.

Rolnik oczywiście nie może tu być wyjątkiem. Bez zabudowań, inwentarza żywego i martwego, bez robocizny — nie mógłby gospodarować. Poza tym kosztami produkcji rolnika będą: wydatki na amortyzację kapitałów, na spłacanie długów, na reperację starych i nabycie nowych narzędzi pracy, na opłacenie rozmaitych świadczeń publicznych.

Wśród kosztów produkcji nie wszystkie mają charakter jednakowy. Jedne wśród nich uzależnione są od woli wytwórcy, inne — nie. W gospodarstwie wiejskim typem kosztów zależnych od woli rolnika będą np. wydatki na kupno maszyn, ich remont, na najem robocizny. Gospodarz może płacę wynajętego robotnika podwyższyć lub obniżyć (oczywiście w pewnych granicach), a wreszcie może się bez wynajętego robotnika obejść, jeśli własna rodzina będzie w stanie uporać się z robotą w gospodarstwie. Od woli rolnika również zależne są wydatki na kupno maszyn, względnie odnowienie starych. Jeśli ich nie kupi, to ucierpi na tym poziom uprawy, wydajność gleby, ale do wykonania takich nakładów nikt gospodarza nie może zmusić.

Inaczej jest z wydatkami, które nie zależą od woli przedsiębiorcy. Weźmy np. podatki, albo procenty od kapitału. Jeśli rolnik otrzyma nakaz płatniczy, musi dany podatek uregulować i to w takiej wysokości, na jaką wezwanie opiewa. Tak samo jest z procentami od długów rolnika. Gospodarz musi je regulować bez względu na to, czy mu się chce, czy nie chce. Tego rodzaju koszty własne są sztywnymi, koszty zaś uzależnione od woli producenta — elastycznymi.

Wynika teraz pytanie, jaka jest wysokość kosztów produkcji warsztatów rolnych w Polsce, oraz jak się one kształtowały w ciągu kryzysu? Odpowiedź na te pytania znajdziemy w publikacji Instytutu Gospodarstwa wiejskiego w Puławach o położeniu gospodarstw włościańskich. Aby jaskrawiej uwypuklić przemiany, które zaszły w tym zakresie w gospodarstwach wiejskich, przytoczymy dane za 1928/29 r. oraz 1934/35 i 1935/36. Biorąc pod uwagę wysokość kosztów własnych w przeliczeniu na 1 ha ziemi w gospodarstwach od 2 — 50 ha otrzymamy dla wymienionych lat następujące liczby odpowiednio (w złotych): koszty produkcji ogólne 669.01 — 314.53 — 297.49 zł. W poszczególnych pozycjach (podajemy najbardziej charakterystyczne) zaszły następujące zmiany: amortyzacja (budynków, inwentarza martwego, pozostałe): 77.80 — 34.55 — 29.11, rozchody na kupno nawozów 26.28 — 3.54 — 3.41, pasz treściwych 27.78 — 5.77 — 3.00, naprawa budynków 8.07 — 3.31 — 3.41, inwentarza martwego 6.68 — 3.35 — 2.95, podatków 11.56 — 8.73 — 8.11, ubezpieczenia 3.62 — 2.18 — 1.89 i koszty bieżące ogółem (wymieniane i inne) 118.41 — 46.06 — 41.24.

Przyglądając się przytoczonym liczbom łatwo można wyciągnąć wniosek, iż koszty produkcji gospodarstw wiejskich kształtują się u nas na b. niskim poziomie przy czym w ciągu kryzysu nastąpiła gwałtowna obniżka kosztów elastycznych, podczas gdy koszty sztywne spadły w stopniu nieznacznym.

Jaki powinien być stosunek kosztów własnych do przychodu warsztatu pracy? Przychód stanowi to wszystko co wytwórca w ciągu pewnego okresu czasu wyprodukuje. Otóż jeśli przychód jest większy od kosztów własnych, to pozostaje wtedy dochód. Ale gorzej jest, jeśli przychody z produkcji są mniejsze od kosztów produkcji. Wtedy powstaje strata i w takich warunkach produkować na dłuższy okres niepodobna.

Potrzeby dziecka.

Dzieci są naszą przyszłością; od wychowania ich zależy b. wiele. Dlatego umieszczamy niniejszy artykuł w przekonaniu, że sprawy w nim poruszone nadają się do rozważenia, szczególnie na zebraniach organizacji kobiecych, działających w łączności z kółkami rolniczymi.

Dziecku na wsi poświęca się niezmiernie mało uwagi. Trudno właściwie mówić nawet o wychowaniu rozumianym w sensie celowego i ciągłego oddziaływania na dziecko, kształcenia jego charakteru, rozwijania zainteresowań. Zatroskana, zapracowana matka znajduje zazwyczaj czas zaledwie na to, żeby zająć się jedzeniem i ubraniem dziecka. Dostanie dzieciak jeść, dostanie w miarę możności lepsze, lub gorsze ubranie, zapisze się go po skończeniu siedmiu lat do szkoły i na tym koniec. Oddziaływanie wychowawcze ogranicza się co najwyżej do doraźnego

wymiaru kary w razie przewinienia, przeciwstawiania się woli rodzicielskiej lub opieszałości w pracy. Przy tym wymiar kary zależy zazwyczaj od humoru rodziców. Ma ojciec jakieś zmartwienie, zły jest na kiepski urodzaj, na deszcz, który pada nie w porę, na komornika, co przyszedł podatek ściągać i dostanie dzieciak w skórę za byle co, lada przewinienie, na które kiedy indziej matka, ani ojciec nie zwróciliby uwagi. Nie myśli się oczywiście przy tym o tym, jak zareaguje na karę dziecko, jakie nowe myśli, nowe uczucia zrodzą się pod wpływem zbyt surowej, a jakże często i niesłusznej kary, jak wpłynie ona na stosunek dziecka do rodziców.

Nic dziwnego więc, że wpływ rodziców na dziecko ogranicza się jedynie do strachu przed karą i dziecko spełnia powierzone mu czynności i słucha rodziców, gdyż boi się kary. Wpływu głębszego na dziecko, na kształtowanie się jego charakteru, na jego rozwój umysłowy, myśli i zainteresowania rodzice nie posiadają.

Rzadko przy tym która matka lub ojciec wiedzą co myśli, jak czuje ich dziecko. Dziecięce troski, kłopoty, zmartwienia są uważane przez dorosłych za głupstwa, na które nie warto zwracać uwagi. Dlatego dziecko kryje się ze swymi myślami, spostrzeżeniami i zabawami, czuje się w domu obce, a jakże często — przy zbyt surowym traktowaniu — nawet wrogie.

Jeżeli chcemy mieć wpływ na dziecko, chcemy je rzeczywiście wychowywać, musimy stanowczo poświęcić mu więcej uwagi. Trzeba zainteresować się nie tylko najprymitywniejszymi potrzebami dziecka, jak jedzenie i ubranie, lecz zwrócić uwagę na szereg innych, nie mniej ważnych potrzeb fizycznych i umysłowych.

Dziecko jest o wiele słabsze od człowieka dorosłego, męczy się szybciej, potrzebuje o wiele więcej snu i odpoczynku. Przemęczone i niewyspane staje się chorowite i słabe, źle rozwija się pod względem fizycznym. Jednocześnie stale zmęczone nie może dobrze uczyć się w szkole, tępieje, staje się niezdolne do dalszej nauki. Ażeby dziecko mogło się rozwijać normalnie, musi mieć możność wysypiania się i należytego odpoczynku.

Po drugie. Praca dziecka w szkole musi być odpowiednio traktowana. Często zdarza się, że dziecko jest odrywane od zajęć szkolnych. Nie przychodzi do szkoły jesienią podczas kopania kartofli, opuszcza lekcje wiosną, gdy zaczyna się pasionka. Rodzice nie zdają sobie często sprawy, jak wielką krzywdę wyrządzają dziecku. Z powodu opuszczania lekcyj dziecko często traci rok szkolny, a nie mogąc w nauce osiągnąć zadawalających wyników zniechęca się do szkoły. Bywa, że po kilku latach nauki wychodzi ze szkoły jako półanalfabeta, mając zamknięte drogi do dalszego kształcenia się w szkołach rolniczych itp. Żeby dziecko mogło należycie korzystać z nauki szkolnej, musi również mieć odpowiednie warunki do nauki w domu, musi mieć czas na odrobienie lekcyj.

Po trzecie. Dziecko myśli i czuje inaczej niż dorosły człowiek. Rzeczy i zjawiska, które dla dorosłych są proste i oczywiste, dla dziecka są nieraz dziwne i niezrozumiałe. Dziecko zanudza nas nieraz tysiącem pytań. Lubi też majstrować różne „głupstewka": wiatraczki, bąki itp. Lecz zabawa dziecka, jak również i te naiwne pytania, to nie „bałamucenie" nie marnowanie czasu, to chęć poznania otaczającego je świata. Dziecko przez zabawę uczy się, rozwija swe zdolności. Z małego majsterka w odpowiednich warunkach może wyrosnąć zdolny rzemieślnik, technik, a nawet inżynier. Zabawa rozwija dziecko i jest dlań potrzebna, jak sen i odpoczynek. Dziecko nieraz nawet lepiej odpocznie bawiąc się, niż leżąc lub siedząc na ławie. Zabawa, tak jak i konieczność odpoczynku, powinna znaleźć u rodziców należyte zrozumienie.

Wreszcie, ażeby słusznie postępować wobec dziecka, musimy starać się je poznać, zastanowić się, dlaczego postępuje w ten, a nie w inny sposób. Nie nasz chwilowy nastrój, nie zły lub dobry humor winien dyktować nam sposób postępowania, lecz wzgląd na dziecko. Jak różne mogą być przyczyny przewinienia dziecka! Weźmy najprostszy najczęściej spotykany przykład. Chłopak nie upilnował krów, poszły w szkodę. Dlaczego tak się stało? Mógł chłopak zabawić się kolegami, mógł zmęczony codziennym wstawaniem o świcie zasnąć niechcący na łące, mogły wreszcie krowy się „zgzić", a chłopak mimo największych wysiłków nie potrafił ich zawrócić. Jeżeli chcemy postąpić wobec chłopca słusznie, musimy zastanowić się nad tym, dlaczego nie upilnował krów, ile w tym było jego winy? Czy może wcale jej nie było?

Najczęściej jednak dziecko zostaje ukarane nie w zależności od własnej winy, lecz od humoru rodziców i szkody, którą umyślnie lub niechcący wyrządziło. Jeżeli karbowy, lub sąsiad zajmie krowy i ojciec będzie musiał dać wykup, odbije swoją krzywdę na dziecku. Jeśli nic się takiega nie stanie, przewinienie zostanie potraktowane o wiele łagodniej.

Niezrozumiane przez rodziców dziecko chowa swoje żale i urazy na dnie duszy. Czas pogłębia przepaść, rozdział między dzieckiem a rodzicami. Pod jednym dachem, przy boku rodziców wyrasta obcy, nieznany i nierozumiany człowiek.

Od warunków, w jakich rozwija się i wychowuje dziecko, zależy w dużej mierze nie tylko jego charakter, ale i jego stosunek do rodziców. Uświadomienie tego rodzicom, wskazanie na istotne potrzeby dziecka, od których zależy jego rozwój i które w miarę możności powinny być uwzględniane, jest wobec warunków wychowawczych naszej wsi, gdzie dziecku nie poświęca się nieraz więcej uwagi, niż krowie — karmicielce, sprawą palącą.

Z. Charszewska.

Jak zwiększyć produkcję jaj.

W wielu naszych gospodarstwach drób jest pozostawiony samemu sobie, żyje „własnym przemysłem". Nic dziwnego, że w lecie, kiedy łatwiej o zieleniny, owady, a nawet wykruszenie przy zwózce, młocce lub siewie ziarna, drób odżywiany jest lepiej, natomiast w zimie częstokroć cierpi wprost głód. W tych warunkach produkcja jaj u nas latem wydatnie wzrasta, w zimie zaś spada. Skutkiem dużych wahań w podaży jaj na nasze rynki, cena w lecie gwałtownie się obniża, w zimie — przeciwnie — rośnie. Dość powiedzieć, że w Warszawie jaja świeże obecnie dochodzą do 13 — 14 groszy za sztukę, natomiast w lecie są 2 — 3 razy tańsze.

Nie trzeba bodaj dowodzić, że dochód z hodowli drobiu mógłby być wydatnie zwiększony, gdyby produkcja jaj była nastawiona na wysokie ceny, a nie na niskie. Znaczy to, że kury powinny znosić dużo jaj wtedy, gdy podaż jest mała, a ceny są skutkiem tego wysokie, a więc przede wszystkim w zimie. Aby jednak podnieść produkcję jaj, nie ma innego sposobu, jak tylko odpowiednie żywienie. Na budowę jaja kura musi zużyć pewne określone ilości budulca, podobnie jak dla postawienia domu potrzebne jest drzewo lub cegła, wapno itp. Trudno żądać, aby z niczego cokolwiek powstało.

Kurę trzeba traktować jak fabrykę jaj. Dla produkcji więc jaj potrzebuje surowca, t. j. odpowiedniego pożywienia. Ponieważ jajo składa się z białka, a skorupka — z wapna, przeto w zadawanej paszy te dwa składniki przede wszystkim muszą się znajdować. Chodzi wszakże o to, aby składniki te w paszy wypadły taniej aniżeli w jajku. Jeżeli potrafimy paszę taką przyrządzić, to możemy być pewni, że produkcja jaj będzie się opłacała w zupełności.

Jeszcze o jednym należy pamiętać. Mianowicie trzeba się liczyć z objętością narządów trawiennych ptactwa. Drób gromadzi pokarm w wolu, który stamtąd następnie przechodzi do żołądka. Nie można więc dawać b. dużo paszy objętościowej, lecz mniej, ale zato bardziej pożywnej, bo ilość wprowadzona do wola może nie wystarczyć na produkcję jaj. Tak naprz. 100 gram pszenicy w ziarnie zajmuje przestrzeń 138 cm^3, w postaci śruty — 176 cm^3, 100 gram otrąb pszennych — 653 cm^3, a te same otręby namoczone wodą — 493 cm^3. A więc 100 gr pszenicy kura z łatwością pomieści w swym wolu, natomiast otrąb suchych pomieści zaledwie czwartą część, to znaczy, że napełni wole, głodna nie będzie, ale jaj znosić nie będzie, ponieważ nie starczy odpowiedniego materiału, niezbędnego dla budowy jaj. Wynika stąd wniosek, że pasza powinna być dobierana tak, aby — z jednej strony — kura nie była głodna, a z drugiej — aby miała z czego produkować jaja.

Dla przykładu podamy dawkę dla jednej kury na dzień: rano — 20 gr otrąb pszennych, 25 gr plew seradelowych, 50 gr ziemniaków gotowanych, 10 gr kości mielonych, 5 gr mączki mięsnej, 1 gr soli kuchennej. Wieczorem — 50 gr owsa lub śruty jęczmiennej. Mączkę mięsną można zastąpić twarogiem, ziemniaki — burakami, plewy seradelowe — koniczynowymi, śrutę jęczmienną — kukurydzą itp., byle w paszy było w dostatecznej ilości białko. Podkreślić trzeba, iż część pokarmu musi być pochodzenia zwierzęcego (np. mąka mięsna, rybna, krew bydlęca, twaróg itp.). Konieczne też są pierwiastki mineralne, jak żwir, tłuczona cegła, tynk ze ścian, tłuczone skorupki itp., dawane oddzielnie.

Trzeba wreszcie zwrócić uwagę, że wytwarzanie jaja przez organizm kury trwa 7 dni, z tego skorupka, która powstaje w ostatnim dniu, tworzy się w ciągu 22 godzin. Wynika stąd wniosek, że gdy zaczniemy kury żywić obficie, zwiększenia produkcji jaj można oczekiwać dopiero po upływie przynajmniej 7 dni, oraz że kura nie może znosić więcej niż jedno jajo dziennie.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — ZYGMUNT KMITA

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOŚWIECKIEJ, WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 57, TELEFON 2.72-16.